


**TRYBUNA**

 Nr 56 (4402)  
8-9. III. 58 r.

**ROBOTNICZA**

 12 stron  
CENA  
1 zł

 NAKŁAD  
398094 egz.

**MAGAZYN  
NIEDZIELNY**

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Zarząd Wojewódzki LK:

## Pozdrawiamy wszystkie kobiety!

Kobiety śląskie! Robotnice, chłopki, nauczycielki, le-  
karki, pracownice handlu, łączności i administracji stu-  
dentki, gospodynie domowe matki! Pozwólcie, że do ży-  
czeń, składanych Wam dziś w Międzynarodowym Dniu Ko-  
biet przez Waszych mężów i synów, towarzyszy i kole-  
gów, dołączy się również, jak co roku Prezydium Zarzą-  
du Wojewódzkiego Ligi Kobiet województwa katowickie-  
go.

Reprezentujemy w naszym kraju ogromną liczbą sil-  
Wszystkie, jak Polska długa i szeroka, winosimy swą pra-  
cą i działalnością twórczy wkład w rozwój gospodarki i  
i kultury narodowej. Z dumą też i radością możemy po-  
wiedzieć, że w tym wielkim dziele budowania ojczyzny,  
niemalże wkład mają kobiety śląskie. To one przecież przez  
całe wieki zabierały niewoli, uparcie wpały w swe dzie-  
ci trwanie przy polskości, to one dzisiaj swą równie kon-  
sekwentną pracą i postawą przyczyniają się do osiągnięć  
i sukcesów tej najważniejszej w naszej narodowej gospo-  
darce dziedziny - kraju.

I choć życie nasze nie jest jeszcze łatwe i proste, choć  
wiele jeszcze w naszym kraju trzeba zmienić i naprawić,  
jedno jest zawsze pewne i wiadome — reprezentujemy  
również wielką moralną siłę, na którą zawsze może lic-  
czyć cały naród i państwo.

Kobiety województwa katowickiego! Życie i pracę  
w zdrowiu i spokoju, niech szczęśliwie rosną Wasze dzieci,  
niech ten rok i przyszłe lata ujmują Wam jak najwięcej  
trosk i kłopotów, niech jak najwięcej szczęścia i radości  
przynosi Wam życie. Wraz z wielką rzeszą kobiet całego  
świata bierzcie dalej czynny udział w walce o wielkie ide-  
ały ludzkości — o pokój, braterstwo ludzi wszystkich ras  
i narodowości, o szczęśliwą i radosną przyszłość.

 ZARZĄD WOJEWÓDZKI  
LIGI KOBIET

NA STR. 2:

 Nowy list  
premiera  
Bułganina  
do Eisenhowera

 Polska — Szwecja  
2:12

 Polki czwarte  
w Lahti

 Zatopek wycofał się  
ze sportu

**O**GLASZAJĄC ogólne wyniki naszej  
pierwszej ankiety premiowej pragniemy przede wszystkim podzięko-  
wać serdecznie jej uczestnikom nie tylko  
za udział w ankiecie, ale również za zaufa-

Taki stosunek czytel-  
ników do naszej ankiety  
w poważny sposób pod-

**D**AWNO już nie było tak  
uroczystej aury w Sej-  
mie, jak podczas ostat-  
niego posiedzenia ple-  
narnego, na którym pod-  
jęto uchwałę o obcho-  
dach tysiąclecia państwa polskiego.  
Przedtem co prawda w kuluarach  
niewinnie żartowano na ten temat;  
ponieważ ostatnie posiedzenia Sej-  
mu toczyły się wśród ogólnych, nie  
byłych trosk budżetowych, nie-  
którzy z posłów, nastrojeni żartobli-  
wie, dziwili się jak to się dzieje, że  
nasz „sklepik” prosperuje już tysiąc  
lat, mimo liczne rezerwy i man-  
ka. Gdy jednak przyszło do uroczy-  
stej proklamacji obchodów Mille-  
nium, pomilkli żartownisie, wszyscy  
byli przejęci klimatem tej doniosłej  
uchwały.

Wróćmy z Warszawy do na-  
szych codziennych spraw, usiedli-  
śmy przy naszych biurkach. Zaczęli-  
śmy się zastanawiać: w jakiej sytua-  
cji historycznej przychodzi nam ob-  
chodzić tę wielką niezwykłą rocz-  
nicę? Czy aby — jak tego chcą róż-  
ni czarnowidze — w pewnych dzie-  
dzinach życia, mimo postęp cywili-  
zacyjny i techniczny, nie znajdujemy  
się znowu w punkcie wyjściowego?  
Czy nie zmarnowaliśmy tych  
możliwości historycznych, które za-  
łożyły się w posiadaniu współczesne-  
go pokolenia?

Jesteśmy postami ziemi śląskiej,  
synami tej ziemi — musieliśmy więc  
w tych rozważaniach myśleć przede  
wszystkim o Śląsku; rzecz jasna —  
o Śląsku, jako o częście jednolitej  
polskiej całości. Darmo byłoby dziś  
narzekać na pułapki i niewdzięcz-  
ność historii. Nie obeszła się ona z

nie, jakim darzą nasze pismo. Znalazło ono  
wyraz w bezpośredniości i szczerości wszy-  
stkich prawie listów, w poruszaniu najbar-  
dziej osobistych spraw, w traktowaniu ga-  
zety jako przyjaciela i powiernika.

# A1

Od 17. II. do 28. II. wpłynęło łącznie

647

odpowiedzi na pytania ankiety. Po zapoznaniu się z ich  
treścią okazało się, że na pytanie:

**Czy ożeniłbyś się powtórnie ze swoją żoną?**

odpowiedziało 411 mężczyzn w sposób następujący:

**TAK - 336 (ok. 82 proc.) NIE - 75 (ok. 18 proc.)**

Na pytanie:

**Czy wyszłabyś powtórnie za swego męża?**

odpowiedziało 230 kobiet w sposób następujący:

**TAK - 182 (ok. 77 proc.) NIE 54 (ok. 23 proc.)**

Ogółem na 647 uczestników ankiety odpowiedziało

**518 - TAK (ok. 80 proc.)**

**129 - NIE (ok. 20 proc.)**

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

## DZIŚ W NUMERZE:



Str. 4

Akrobacja

 Skok mistrza — St. Ma-  
rusarz w Lahti przed  
20 laty

Str. 5

„Nie lubię kobiet”

Str. 6

Erskine Caldwell — Sen

Trzyniecka Balladyna —

Z. Hlerowski

 Str. 7  
Teatr Narodów — W. Na-  
tanson

Str. 8

 Opowieści prawdziwe  
choć fantastyczne

„Przemysł”

Str. 9

Byłem na Księżycu

 Człowiek dziczeje w sa-  
mośności

Str. 11

Tajemnica jeziora (dcm)

Str. 12

Sputnikezk



Kraków, wczesna stolica Polski, według drzeworytu z roku 1493.

## Rozmowy o współczesności (2)

# Sila tysiąca lat

Napisali: Włodzimierz Janiurek i Wilhelm Szewczyk

postawie na Sejm PRL

polskim Śląskiem zbyt delikatnie.  
Oderwany zbyt wcześnie od Macie-  
rzy, zanim mógł wykształcić w sie-  
bie szeroki krąg patriotów, nekany  
przez zaborczych sąsiadów, eksplo-  
atowany bezlitośnie, wystawiany cią-  
gle na próby męstwa i wierności —  
potrafił donieść na próg wieku XIX  
tyle polskich, ludowych wartości,  
umiał je uchronić w wirach wieko-  
wych przeciwności, że dzisiaj mo-  
żemy mówić o naszej nieprzerwa-  
nej, wciąż żywej, wciąż na nowo  
rozkwitującej rodzimoci na tych  
ziemiach.

Otóż i główna nauka, a zarazem  
otucha, którą niesie nam rocznica  
Millenium: potwierdza ona naszą  
odwieczną różnorodność na Śląsku,  
nasz autoktonizm tak naturalny i  
głęboki, że nawet skutki najbardziej  
nieudzielnego historii nie potrafiły  
go zniwelować. Co lepsza — również  
i sytuacja historyczna, w której znaj-  
dujemy się dzisiaj, odpowiada w peł-  
ni godności rocznicy.

Nasze pokolenie spełniło dziełowe  
zadanie, przejęło cały Śląsk dla Pol-  
ski. Naszemu pokoleniu także przy-  
padło w udziale święcić tysiąclecie  
państwa polskiego, a tym samym  
naszą tysiącletnią obecność na Ślą-  
sku. Na Ziemiach Zachodnich kształ-  
towały się pierwsze formy państwo-  
wości polskiej, Ziemia Zachodnia w  
licznych pamiątkach, dochowanych  
do naszych czasów zawarły ślady  
naszych pierwszych osiągnięć, pier-  
wszych wlotów. Dlatego obchody  
Millenium mają szczególne znacze-  
nie dla Śląska i całego państwa Polski  
zachodniej.

W tysiącleciu tym zawsze staliśmy  
na pozycji obronnej wobec zachod-  
niego sąsiada, nigdy go nie atako-  
waliśmy — bo nie były atakiem na-  
wet trzy wyprawy Bolesława Chro-  
brego, sprzymierzenia słowiańskich  
plemion zaodrzańskich. Dlatego też  
w nielicznych dowodach zaintereso-  
wania Ziemią Zachodnią przez  
polską sztukę i literaturę, najwa-  
niejsze są takie zjawiska, jak Grun-  
wald i ich literacki odpowiednik  
„Krzyżacy”. Ale jest także — Hold  
Pruski (i jego malarski konterfekt  
pedzła Matejki). I on przecież —  
wbrew twierdzeniu niektórych histo-  
ryków niemieckich — nie jest skut-  
kiem agresji. Niech o tym zresztą  
mówi świadek niemiecki: Johann  
Peter Titz, siedemnastowieczny po-  
eta niemiecki z Legnicy, napisał w  
roku 1654 „Pieśń radosną na uroczy-  
stość dwóchsetlecia przynależności  
Prus do Polski”, a w niej taką  
zwrotkę:

*Friede, Heyl, gewünschter Stand,  
Ueberfluss und milder Segen,  
Hat bisher, o Preussen-Land,  
Dich gekrönt allerwegen,  
Seit des Weissen Adlers Kraft  
Schutz und Freiheit dir beschafft.*

A więc broniąc się przed agresją  
— umieliśmy jeszcze dawać pokój  
i szczęście, dobrobyt i powodzenie,  
biorąc w obronę i darząc wolnością  
ziemię pruską.

To, co posiadamy dzisiaj, gdzie  
zakładamy mocne fundamenty pod  
państwo (w dziejach co prawda no-  
we; ale nowe swym ludowym cha-  
raktem tylko), jest zatem dziedzic-  
twem jak najbardziej zasłużonym,  
sprawdliwą konsekwencją przeci-

wieństw dziejowych, sumą tysia-  
letniego wysiłku polskiego ludu.  
Odzyskaliśmy nasze Ziemie Zachod-  
nie z ośrodkami rodzimej ludności  
polskiej. Odzyskując zaś żywych  
ludzi — przeżyliśmy także ich nieu-  
kończoną procesy duchowe, ich psy-  
chiczny i narodowy rozwój. Przeży-  
liśmy zatem zarówno wielkie histo-  
ryczne zobowiązanie jak i brzemie  
trosk.

To mieliśmy na myśli, gdy przed  
kilkoma tygodniami opublikowaliśmy  
na tym miejscu dłuższy artykuł  
pt. „Jak pozbyć się ciężaru wie-  
ków”. Zaglebiliśmy się w nim  
w gąszcz specyficznych problemów  
górnośląskich, naświetliliśmy słusz-  
ny i bogaty w inicjatywę stosunek  
do nich wojewódzkich władz partyj-  
nych i państwowych, przedstawili-  
śmy również własne opinie, próbując  
dać kilka recept na złagodzenie trud-  
nego stanu w niektórych dziedzinach  
pracy społecznej, nie uciekając by-  
najmniej od ukazywania proble-  
mów tak drażliwych, jak na przy-  
kład recydywy niemieckich wojują-  
cej.

Wiedzieliśmy z góry, że artykuł  
ten nie wszystkim się będzie podo-  
bał. Z grubej teczki listów, jakie  
do redakcji napłynęły po opubliko-  
waniu artykułu, wypadnie nam je-  
dnak wyjąć przeważającą ilość ta-  
kich, które w pełni popierają naszą  
stanowisko, a nawet, poprzez do-  
świadczenia i przemyslenia osobiste  
jeszcze bardziej je pogłębiają. 80  
proc. listów, licząc pobieżnie, to zgo-  
dne z sobą i z nami wypowiedzi, po-  
wierające nie tylko samą dyskusję,  
ale i jej kierunek, zdążający do po-  
głębienia i ostatecznego utrwalenia  
naszych polskich wartości na Śląsku.  
Słusznie bowiem pisze Ewald Korus  
z Zabrze, że „trzeba problemy sta-  
wiać, jak one wyglądają i jak je spo-  
tykamy na każdym kroku: kto pro-  
blemy zamieści, ten ich się nie po-  
zbywa, o nie, ale skazuje je na o-  
wiele gorszą dla nas wędrówkę, na  
ich nienormalny rozwój, na stany za-  
palne. A czy jest rzeczą przemiłą  
wyciągać problemy na światło dzien-  
ne dopiero wtedy, gdy widoczne jest  
że już ropieją?” Czy jest rzeczą przy-  
jemną? Politycy wiedzą, że do tego  
nie powinno się dopuszczać. Dlatego  
uważamy, że postąpiliśmy uczciwie,  
gromadząc w artykule również i  
takie problemy, które na skutek  
roztoczonego wokół nich  
milczenia bynajmniej nie przestały  
żyć i rozwijać się, o których co pra-  
wda mówi się, ale rzadko uważnie  
dyskutuje.

Są jednak rzeczy niewesołe, to-  
warzyszące publikowaniu tego ro-  
dzaju artykułów. Może, gdyby nas  
nie wyręczyły w ukazaniu ich „No-  
we Drogi”, nie wspominalibyśmy o  
nich lekając się zarzutów, że przypis-  
ujemy zbyt dużą wagę do naszej  
publikacji. „Nowe Drogi” przyto-  
czyły kilkanaście zdań z naszego ar-  
tykułu i zamknęły ten przychylny  
przegląd poruszonych w artykule  
problemów pretensją do prasy war-  
szawskiej, która nie uważała za  
wskazane zainteresować się proble-  
matyką śląską w swoich choćby tyl-  
ko przeglądach prasy. Większą jed-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

Fernand Léger

Kompozycja

Drogie Czytelniczki! Dziś, w dniu Waszego Święta, oderwaliśmy myśli od codziennych  
kłopotów. Uśmiechnijcie się: do męża, który — oby Wam wręczył z tej okazji wianuszek kwia-  
tów; do dzieci, które — oby dziś były posłuszne i grzeczne; do krewnych, znajomych i kole-  
gów, którzy — oby Wam najuśmiechniętym się odwzajemnili; do zbliżającej się wiosny,  
która — oby nadeszła jak najwcześniej; do całego wrzeszczącego świata, który corocznie 8 marca  
składa głęboki hold — Wam, matkom, żonom, siostram.

80 LAT NIECH ŻYJĄ NAM!



# Notatki i UTARCZKI O zespole „Śląsk” inaczej

ZESPÓŁ „Śląsk” z Koszęcina był nie tylko naszą wielką radością, ale i naszą podwójną troską. Wiadomo przecież, że nie wszystkie nasze życzenia, które zmierzają do stworzenia tego zespołu, były od razu spełniane. Nie chciałbyśmy twierdzić, że w sprawie tej, jak w wielu innych sprawach, dokonywały się osobliwe porachunki regionalne, aczkolwiek wiadomo, że przed powstaniem zespołu „Śląsk” powstał zespół „Podhale”, uzyskał odpowiedni budżet i poparcie tzw. odpowiednich władz.

Ale oto zespół „Śląsk” powstał mimo wszystko, a właściwie nie tyle mimo wszystko, ile dzięki ogromnym staraniom miejscowych władz, przede wszystkim partyjnych oraz szerokiego kręgu kulturalnych. Powstał i stał się naszym głównym przedmiotem troski, przyjaźni, niezmiennej życzliwości. Wielokrotnie staraliśmy się o to, żeby zespół ten, posiadający niejakie doświadczenie, umiemytnie wykorzystujący wartości kultury ludowej, propagujący nasz rodzimy dobytek muzyczny — obwieścić również i zagranicy to wszystko, z czego jesteśmy dumni i obojętnie mamy pewną słabość. Jak wiemy z kroniki wydarzeń kulturalnych, zespół „Śląsk” był już za granicą. Staraliśmy się nawet o to, żeby jego oczywiste sukcesy zagraniczne zostały skutecznie pokwitowane w naszej opinii, ba — nie tylko pokwitowane, ale i odpowiednio uhonorowane. Każdy sukces tego, co stanowi integralną część polskiego dorobku kulturalnego na Śląsku, jest sukcesem politycznym, nie tylko w stosunku do zagranicy, ale i wobec kraju.

Zespół „Śląsk” ma znowu wyjechać na występy zagranicę. To jest wielka hezka! I w tym wypadku będę uważał, że sukces zespołu staje się sukcesem naszej ogólnej aury kulturalnej, która wszelkie wartości ludowe eksponuje, przetwarza i otacza niezwykłą opieką. Ale oto do dziadzieliśmy się, że pokaz nowego programu odbył się w Krakowie. Nie mam nic przeciwko temu, żeby Kraków, który zawsze tyle pomagał Śląskowi w utrwalaniu jego wartości kulturalnych, patronował również i „Śląskowi”, chociaż region ten może żywić słuszną pretensję do problemu niezastępnego „Podhala”. Czy jednak Kraków, jako miasto wielu co prawda szacownych opinii, pomoże „Śląskowi” w koniecznym dlań zrozumieniu, że program ukazany jest naprawdę wartościowy i cenny? Bardzo chcieliśmy również i w Katowicach zobaczyć nowy program „Śląska”, program miłego zespołu, w którym ujawnia się tyle niespotykanych dotąd artystycznych wartości. Chcieliśmy, żeby podstawowy atut zespołu, młodość i jej wspaniały liryzm, zostały ocenione, pochwalone, a nawet — jeżeli to zespołowi odpowiada — zaakceptowane przez środowiska, które tymi wartościami zachwyca się na co dzień.

Ale dyrektor Stanisław Hadyna, bardzo nam miły i cenny twórca naszego regionu (nie chcę przez to zwać go wartości ogólnych, które to, co regionalne, przetwarza w wartości ogólnonarodowe), nie uważał za wskazane, żeby nowy program „Śląska” skonfrontować z naszymi starymi sentymentami. W ogóle wydaje mi się, że zespół „Śląsk”, tak obficie kiedyś korzystający z naszej pomocy, zbyt beztrosko plynął na fali ogólnego dlań entuzjazmu, zbyt radośnie lirzył się z naszą pomocą, zbyt często akcentując swoją ponadregionalność. Chcieliśmy nie tylko widzieć i słuchać u siebie, w swoim doświadczeniu, zespół o głębokich doświadczeniach, chcieliśmy także często dyskutować ze Stanisławem Hadyną o pojęciach artystycznych, które jego zespół realizuje w codziennej pracy.

Zyczymy zespołowi „Śląsk” wielu nowych sukcesów. Pragniemy, żeby jego zagraniczne występy stały się twórczą transkrypcją naszych ogólnych pragnień — ale uciekanie od regionu, który przez swoje bogactwo kulturalne stanowi najcenniejszą pożywkę dla zespołu, nie powinno być chyba skutecznym środkiem rozwojowym.

Przyjaciele moi, którzy sprawę tę głęboko przeżywali, doradzali mi, żeby napisać coś ostrego, zdecydowanego, zasadniczego. Naszą zasadą jest miłość wszystkich wartości polskich, które wykształcił lud polski na Śląsku. Jeżeli zasada ta jest także postulatem dla „Śląska”, będzie on chyba wiedział, że jej realizacja artystyczna nie może się odbywać w oderwaniu od naszego środowiska. W dotychczasowych zagranicznych podróżach „Śląska”, nie było, jako jego kronikarzy, entuzjastów naszego regionu. Politycy kulturalni, nawet, gdy są tak rośnący i zrównoważeni jak Leszek Goliński, nie załatwiają wszystkiego. Nie chce z tego faktu wysnuwać od razu wniosków, że „Śląsk” jest mniej popularny na Śląsku, niż gdzie indziej. Zastanawia mnie jednak, dlaczego „Śląsk” żył bardzo dobrze — używając nomenklatury obyczajowej — z prasą śląską wówczas, gdy gościł mu stołeczne obęgi. Dlaczego nie chce tego współpółzacji kontynuować w sytuacji, w której jego wartości, ogólnie uznane i szanowane, mogłyby znaleźć cenną pomoc również i w naszym regionie?

Są ludzie, którzy przy każdej okazji nadużywają cennego skądinąd wyrazu „walczyń”. Jeżeli trzeba będzie — i my posłużymy się tym pojęciem, żeby wytłumaczyć milemu zespołowi „Śląsk”, że jedna z jego najcenniejszych wartości jest stały kontakt ze środowiskiem walczącym o rangę kultury polskiej na Ziemiach Zachodnich.

Być może, że ostatnie sformułowanie zabrzmiało zbyt patetycznie, ale jeśli się to Hadynie nie podoba, gotów go za to przeprosić niżej podpisany

WISZ

## W nowym liście

# Bułganin oznajmia Eisenhowerowi:

Mieńskiow:

## Zbliżenie stanowisk ZSRR - USA

Ambasador ZSRR w USA, Mienszikow, oświadczył w przemówieniu wygłoszonym na śniadaniu wydanym przez klub prasy w Waszyngtonie, iż stanowisko obu stron na temat konferencji na najwyższym szczeblu jest obecnie bardziej zbliżone niż poprzednio.

Hamarskjöld:

## Siedziba ONZ do dyspozycji

Sekretarz generalny ONZ Dag Hamarskjöld oświadczył, że konferencja Wschód — Zachód na najwyższym szczeblu mogłaby się z powodzeniem odbyć w siedzibie Organizacji Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku.

## SANDYS jedzie do Moskwy

LONDYN (inf. wł.). Rzecznik brytyjskiego ministerstwa obrony potwierdził, że wczoraj wiadomość podana przez dziennik „Daily Herald”, iż minister obrony W. Brytanii Sandys przyjeżdża w zasadzie zaproszenie rządu Radzieckiego do odwiedzenia Moskwy.

Agencja France Presse, podając wiadomość wyraża przekonanie, że może ona być odpowiedzią na bezpośrednie rozmowy między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim.

## III Targi Gliwickie — otwarte

# Kolorowa galeria wyróbów prywatnej wytwórczości

Czego tam nie ma! „Szalowe” torebki damskie, tzw. jamniki, za którymi normalnie w sklepie potoczyłyby się kolejki, różne, rzekomo cudowne płyny przeciwko wypadaniu włosów i trądzikowi, oryginalne manekiny wystawowe, a nawet tzw. „popiersia” — pięknie metalizowane materiały i krawaty, które nawet można podobno gotować, pomysłowe wyroby z plastiku, sztuczne kwiaty i biżuteria, konfekcja damska, a nawet dziecięca, bardzo brzydkie „3-pietrowe” buty męskie, pasty kremy, deocjonalia, wina, meble — jednym zdaniem kilka tysięcy najroznorodniejszych artykułów, produkowanych przez tzw. prywatną inicjatywę.

Mowa tu o trzech z kolei Targach Gliwickich. To bardzo dobry pomysł z tymi Targami. Okazało się, że Śląsk w tej dziedzinie wykazał największą inicjatywę i umożliwił grupowanie w jednym miejscu eksponatów produkcji prywatnej drobnej wytwórczości. Korzyść z tego — przede wszystkim dla tych, którzy mogą się przekonać, co potrafia wyprodukować prywatni rzemieślnicy i przedsiębiorcy. A wystawcy mają

- Porządek dzienny nie powinien przesądzać konferencji
- Brak odpowiedzi USA odwleka spotkanie
- ZSRR gotów choćby jutro zniszczyć wszystkie zapasy broni jądrowej

MOSKWA (inf. własna). Wczoraj opublikowano tu tekst ostatniego pisma premiera Bułganina do prezydenta Eisenhowera. Pismo to, stanowi odpowiedź na list prezydenta Eisenhowera z dnia 15 lutego br.

Na wstępie premier Bułganin stwierdza, że trwająca już 3 miesiące wymiana pism odegrała pozytywną rolę w przygotowaniu do konferencji na najwyższym szczeblu i wyraża, że rząd Radziecki jest gotów do rozpoczęcia rozmów z Stanami Zjednoczonymi — są zgodne i spotkanie kierowników państw jest pożądane.

Polemizując z prezydentem Eisenhowerem, premier Bułganin stwierdza, że Związek Radziecki nie chce bynajmniej narzucać swoich wniosków co do porządku dziennego przyszłych rozmów. Dotychczasowe propozycje w tej sprawie nie są podjętymi nie jakimś szczególnym interesem Związku Radzieckiego, lecz są to nierzadkie zagadnienia między państwami, które rozwiązywanie domagają się narodzić. Bułganin stwierdza dalej, iż rząd radziecki raz jeszcze wyraża gotowość do rozpatrzenia i innych konstruktywnych zagadnień. Nie oznacza to jednak możliwości rozwiązania problemów dotyczących wewnętrznych spraw innych państw, gdyż nie dąży do żadnych rezultatów o prócz zaostrzenia stosunków.

Następnie Bułganin potwierdza, iż wyraża już w imię me. moim z 28 lutego gotowość Związku Radzieckiego na rozpatrzenie układu wyłączenia przestrzeni kosmicznej dla celów wojskowych oraz omówienie sprawy rozwoju stosunków i kontaktów między obu państwami.

Bułganin przypomina również w związku z przygotowaniami do konferencji na najwyższym szczeblu, że Związek Radziecki wyraża zgodę na spotkanie ministrów spraw zagranicznych i proponuje, aby odbyło się ono w kwietniu. Premier Bułganin stwierdza jednak, iż brak odpowiedzi Stanów Zjednoczonych na wszelkie konkretne propozycje Związku Radzieckiego wyraźnie oddala termin zwołania konferencji szefów rządów.

## W swym liście KC

PZPR podkreśla, że w naszym życiu społecznym wiele zależy od postawy kobiet. Największą jednak rolę odgrywa kobieta w wychowaniu młodego pokolenia. Kobieta-matka, wychowawczyni, nauczycielka, działaczka społeczna — ma decydujący wpływ na kształtowanie się obywatela moralnego młodzieży.

Wiele spodziewamy się po waszej aktywności w zakładach pracy, w radach narodowych, w samorządach robotniczych i wiejskich, we wszystkich organizacjach społecznych. Wasza działalność społeczna i polityczna, praca waszej organizacji — Ligi Kobiet — w coraz większym stopniu powinny służyć rozwojowi inicjatyw społecznej w każdej dziedzinie i umacnianiu więzi społecznych.

Niestety — jak na ironię — najślabiej na Targach jest reprezentowany sam Śląsk. Być może jest to obawa przed władzami finansowymi lub po prostu fakt, że rozmaite przedsiębiorstwa nie muszą się reklamować, gdyż i tak mają zapewniony zbytni. Najliczniej i najbardziej ciekawie jest reprezentowana i swoje nieraz naprawdę atrakcyjne wyroby — produkcja warszawska. Okazuje się, że mamy w Polsce firmy cieszące się dużym uznaniem, o długoletniej tradycji, które swoje wyroby z powodzeniem przeznaczają nawet na eksport.

W dalszej kolejności należy wymienić wystawców poznańskich i łódzkich. Bardzo słabo reprezentowana jest Opolszczyzna i inne rejony kraju.

Niestety — na Targach — obok rzeczy godnych uznania znalazło się także wiele tandety i wyróbów wręcz skandalicznych pod względem estetycznym. Wbrew zapowiedziom, bardzo mało pokazano artykułów spożywczych i — mimo reklamy — tak potrzebnych i poszukiwanych wśród malarzy budowlanych.

Do oceny Targów Gliwickich powróćmy jeszcze w osobnym artykule. W każdym razie należy organizatorom tej imprezy wyrazić uznanie i żywić, aby kolejne, kolejne Targi Gliwickie rozwijały na szerzej — zapoznanie społeczeństwa z bogactwem asortymentu nowych estetycznych wyróbów, których stało się brak na rynku.

Kemp.

## Posłowie Ziemi Śląskiej spieszą z pomocą gospodarce komunalnej województwa

W dniu wczorajszym obradowali w Wojewódzkiej Radzie Narodowej posłowie z Ziemi Śląskiej. Program narady zawierał dwa zasadnicze punkty — obydwa dotyczące podniesienia gospodarki komunalnej w naszym województwie.

W toku narady omówiono efekty gospodarcze, jakie mogłyby przynieść istota i zorganizowana współpraca rad narodowych z zakładami przemysłowymi. Wiele miejsca w dyskusji poświęcono ponadto sprawie bardziej operatywnej działalności inwestycyjnej rad narodowych w oparciu o zwiększone obecnie fundusze na potrzeby województwa.

Na naradzie podjęto wnioski oświadczenia, które w rzeczywistości zagadnień mogą i powinny odegrać posłowie — przedstawiciele społeczeństwa poszczególnych okręgów Śląska (Śluz).

## Z ostatniej chwili

# KC PZPR pozdrowia kobiety W DNIU ICH ŚWIĘTA

Z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet Komitet Centralny PZPR opublikował list, w którym przesyła wszystkim kobietom polskim serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślności w pracy i w życiu osobistym.

Godny uznania jest do tychczasowy wkład kobiet w dzieło budowy socjalizmu w Polsce. Również dalszy rozwój naszego kraju będzie wymagał waszego wysiłku, waszej ofiarności, gospodarności, pracowitości, waszego oddania życiu i państwu.

W swym liście KC PZPR podkreśla, że w naszym życiu społecznym wiele zależy od postawy kobiet. Największą jednak rolę odgrywa kobieta w wychowaniu młodego pokolenia. Kobieta-matka, wychowawczyni, nauczycielka, działaczka społeczna — ma decydujący wpływ na kształtowanie się obywatela moralnego młodzieży.

Wiele spodziewamy się po waszej aktywności w zakładach pracy, w radach narodowych, w samorządach robotniczych i wiejskich, we wszystkich organizacjach społecznych. Wasza działalność społeczna i polityczna, praca waszej organizacji — Ligi Kobiet — w coraz większym stopniu powinny służyć rozwojowi inicjatyw społecznej w każdej dziedzinie i umacnianiu więzi społecznych.

Niestety — jak na ironię — najślabiej na Targach jest reprezentowany sam Śląsk. Być może jest to obawa przed władzami finansowymi lub po prostu fakt, że rozmaite przedsiębiorstwa nie muszą się reklamować, gdyż i tak mają zapewniony zbytni. Najliczniej i najbardziej ciekawie jest reprezentowana i swoje nieraz naprawdę atrakcyjne wyroby — produkcja warszawska. Okazuje się, że mamy w Polsce firmy cieszące się dużym uznaniem, o długoletniej tradycji, które swoje wyroby z powodzeniem przeznaczają nawet na eksport.

W dalszej kolejności należy wymienić wystawców poznańskich i łódzkich. Bardzo słabo reprezentowana jest Opolszczyzna i inne rejony kraju.

Niestety — na Targach — obok rzeczy godnych uznania znalazło się także wiele tandety i wyróbów wręcz skandalicznych pod względem estetycznym. Wbrew zapowiedziom, bardzo mało pokazano artykułów spożywczych i — mimo reklamy — tak potrzebnych i poszukiwanych wśród malarzy budowlanych.

Kemp.

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT •

## Osmy dzień na Jordal Amfi

# Polska-Szwecja 2:12 ZSRR-USA 4:1

Polscy hokeiści rozegrali wczoraj swój przedostatni mecz na mistrzostwach świata w Oslo, przegrywając ze Szwecją 2:12 (1:2, 1:6, 0:4). W pierwszej tercji nasz zespół zagrał na dobrym poziomie i był zupełnie równym przeciwnikiem dla drużyny zeszłorocznego mistrza świata.

Cóż jednak z tego, skoro dobra i skuteczna gra przedwcześnie wyczerpała rezerwy sił. W II i III tercji nasi hokeiści byli wyraźnie zmęczeni i nie mogli sprostać szybko atakującym Szwedom, którzy bramki wypaliли się jak z „rozu obfitości”. Wczoraj nasz zespół nie mógł sobie poradzić z potęgą i siłą przeciwnika. Drużyna radziecka zdominowała doskonałą formę i pokonała Stany Zjednoczone w takim samym stylu jak Kanada Czechosłowację.

Dziś nasi hokeiści mają dzień odpoczynku. Norwegowie natomiast czekać mają z Czechosłowacją. A więc jesteśmy od Norwegów w lepszym położeniu w obliczu spotkania, które ma zdecydować o ostatecznym zajęciu miejsc. Są trzy możliwości: w wypadku zwycięstwa z Norwegami nasz zespół zająłby drugie miejsce, w wypadku porażki zająłby ostatnie miejsce.

Im więcej spotkań mają w nogach reprezentanci Kanady tym lepiej grają. Przekonała się wczoraj o tym Czechosłowacja, którą nie stać było na strzelenie Kanadzie honorowej bramki. Kanada wygrała z Czechosłowacją 6:0 (2:0, 0:0, 4:0) posiadając przez cały mecz dużą przewagę. Nie licząc wypadku Czechosłowaków pewnie likwidowała obrońców. Podobnie miała się rzecz z anemicznymi strzałami na pastników CSR, które stawiały się latwym łupem Edvarda. Tym razem najlepszym graczem Kanady był Gosselin.

## 4 miejsce sztafety polskiej w Lahti

Na narciarskich mistrzostwach świata w Lahti rozegrano wczoraj bieg sztafetowy kobiet na dystansie 3x5 km. Zgodnie z oczekiwaniami pewnie zwycięstwo odniosła drużyna ZSRR. Nasza sztafeta spisała się dobrze, zrobiła wszystko na co ją było stać: zajęła czwarte miejsce. Sztafeta ZSRR osiągnęła czas 58:32. Drugie miejsce przypadło Finlandii, trzecie Szwecji, czwarte — Polsce — z czasem 1:03:24. Nasze biegaczki pokonały sztafety: 5) CSR, 6) Norwegii, 7) NRD.

## Meldunek ze Szczyrku

Ostatnia konkurencja alpejskich mistrzostw Polski, których terenem były Trzaski, Szczyrk, był slalom otwarty. Udało się on w dość dobrych warunkach. Reprezentanci naszego okręgu, podobnie jak w innych konkurencjach, nie odegrali żadnej roli. Oto wyniki:

Slalom: 1) Grocholska (WKS Zakopane) 1:38,8; 2) Gosińska (WKS Zakopane) 1:38,2; 3) Kowalska (WKS Zakopane) 1:39,6; 4) Gasińska-Daniel (WKS Zakopane) 1:40,8; 5) Białak-Waga (WKS Zakopane) 1:40,8; 6) Cwiklińska (AZS Zakopane) 1:50,4; 7) Rzepińska (WKS Zakopane) 1:50,9.

Slalom: 1) Szepietowska (WKS Zakopane) 2:15,3; 2) Gosińska (WKS Zakopane) 2:19,4; 3) Czarniak (Stal Zakopane) 2:19,6; 4) Maruż (Stal Zakopane) 2:21,2; 5) Pełna (SPRT Zakopane) 2:25,2; 6) Rybińska (WKS Zakopane) 2:25,6.

W KLINICE GINEKOLOGICZNO-POŁOŻNICZEJ w Warszawie zmarł trzeci chłopiec z „czworaków” — dziecko, z którym żył, nie żył. Kariera nie ma nadziei na utrzymanie przy życiu „najstarszego”, czwartego dziecka. Żyłcy chłopiec — Zdzisław, waży zaledwie 800 gramów.

NA KURIE nastąpiło nowe naciśnięcie walk pomiędzy powstańczymi a wojskami dyktatora Batista. Sytuacja w Kuby jest bardzo niepokojąca. Przedstawiciele kościoła katolickiego wezwali do zaprzestania wojny domowej i do utworzenia rządu „jedności narodowej”.

W wyniku wezwania Batista sformował „nowy rząd”. Premierem został b. przedstawiciel Kuby w ONZ, Portuondo.

DO INCH przywoływał o oficjalną wizytę premier Rumuński Republiki Ludowej, Chivu Stoile. Podczas pobytu w Delhi premier Rumunii spotkał się z premierem Nehru i innymi przedstawicielami rządu indyjskiego.

SEPARATYSTYCZNY RZĄD w środkowej Sumatrze ogłosił mobilizację mężczyzn od 15 do 45 lat w podległych mu okręgach. Po przesłaniu wezwania w skład oddziałów obronnych rozmieszczonych w każdej miejscowości Sumatry w środkowej, Centralny Rząd indonezyjski skierował do północnej części Sumatry polski z Jawy.

W PIĄTY DZIEŃ TARGÓW LIT-SKICH wartość zamówionych artykułów przemysłowych i rolniczych przekroczyła czterech miliardów marek. Handel NRD zawarł już umowy z 40 krajami.

C-15

C-15



Charnowski Park Kultury w śnieżnej szacie.

Foto: Piecha



# SIŁA TYSIĄCA LAT

(Dokończenie ze str. 1)

nak pretensję można mieć — naszym zdaniem — do prasy śląskiej, która także od tego prostego obowiązku dziennikarskiego uciekała. Wpiszmy te pretensje przy tej okazji do sztabu „Dziennika Zachodniego”, bardziej jednak „Trybuny Opolskiej”, wychodzącej na terenie tak bardzo trudnym, ale owszem, uciekającej od sąsiedzkiej pomocy, ba — uciekającej w ogóle od wyraźnego i dogłębnego poruszenia tak zwanej specyfiki śląskiej. Taką samą pretensją mogłaby dotyczyć wrocławskiej „Odry”, pisma które pretenduje do roli organu kulturalno — społecznego całego obszaru zachodnio — polskiego.

Doprawdy, jeżeli o tych sprawach piszemy, to nie pro domo sua, nie dla jakiegoś własnego zadośćuczynienia, lecz z niepokojem, że tak często słowo pisane u nas przemija bez echa, w każdym razie rzadko znajduje zrozumienie, że niejednokrotnie trzeba podejmować wciąż na nowo ten sam wysiłek, szturmujeć co pewien czas te same bastiony, bezskutecznie przy tym mnożąc argumenty.

Na szczęście — domagając się dyskusji i nie doczekawszy się jej w gronie kolegów po piórze, pobudziliśmy do pisanja czytelników. Ta pokaźna liczba listów, która leży przed nami, to właśnie plon dyskusji, która przybiera często dramatyczny ton, to świadectwo, że dotknęliśmy problemów istotnie bardzo nieuczynionych, że trafiliśmy do wielu bardzo mądrych ludzi, do sporej grupy gorących patriotów usiłujących pomagać władzy państwowej i politykom w rozwiązywaniu trudnych, odpowiedzialnych, historycznych problemów społecznych.

## II

**S**ŁOWO historia przewija się na kartkach wielu z tych listów. Nie jest to tylko fasada słowna; czasem nie zdajemy sobie sprawy z tego, jak głęboko prawdziwi patriotci przeżywają fakt powrotu Polski na Ziemię Zachodnią, czy istnienie polskiego słowa, polskiej sztandarów we Wrocławiu, w Opolu i gdzie indziej. Jest to szczyty patos. Trudno nie być patetycznym człowiekiem, który w roku 1921, w letnie miesiące tego niezwykłego dla Górnośląska roku, stał nad Odrą, uzbrojony a przecież opuszczony przez ówczesny burżuazyjny rząd polski, skazany na bolesny odwrot. W roku 1945 nie tylko rząd polski, ale cały nowy polski ludowy porządek, cała ideologia socjalistycznego państwa, przejmująca tradycje tysiąclecia, były po stronie tamtego powstania, potwierdzając jego ówczesną patriotyczną rację. Oto i źródła patosu.

Dlatego szczególnie nas ucieszyły liczne listy, m. in. od byłych uczestników powstań śląskich, a tak że wielkopolskiego powstania, solidaryzujące się z uogólnieniami, na które sobie pozwoliliśmy. To prawda, że — jakkolwiek bardzo gorące i serdeczne — nie wszystkie ich listy są optymistyczne. Sytuacja materialna wśród powstańców nie była i nie jest jeszcze tu i ówdzie normalna. Dobrze, że sprawa rent i emerytur doczekała się na XI Plenum KC partii sprawiedliwego rozwiązania. Poprzedni stan rozdził gorzko. Ale większość naszych korespondentów — co jest dowodem ich obywatelskiego rozumu i hartu — potrafiła wyzwać się z tej gorzkości.

Weteran powstań śląskich podpisujący się Zeflik z Bytomia, nawiązując do swojej małej renty, pisze: „...ale co tam — stoje nad grobem, nie trzeba mi kokosów. Trzeba mi tylko jednego — żeby młodzi Polacy nie zmarowali wszystkiego, żeby ko muś nie zachciało się psuć naszej polskiej roboty na Śląsku. Jedni będą to robić z nienawiści, tych będą pouczać rewizjonistów, hakatyści, różne zaciekłe heimatfreuerzy — inni, nam na przykład, będą to robić z głupoty, z nieznanności. Tych po-

dlug mnie trzeba gorąco prze-trzepać, żeby im się, po pierwsze chciało uczyć i zmądrzeć, po drugie zaś, żeby wiedzieli, że nasz powrót na Zach. Ziemie to nie jest jakiś tam kaprys historyczny, ale sprawa raz na zawsze zdecydowana. A jak zdecydowana — to urządzajmy się tutaj, jak przystało gospodarzom, a nie jak przygodni goście, którzy jeno czekają, żeby coś tam gospodarzowi podebrać i uciec”.

W liście „Zeflika z Bytomia” znaj-duje potwierdzenie fakt, że nasze uroczyste obchody Millennium trafiają na grunt dobrze przygotowany, że świadomość odwiecznej naszej ro-dzimości na Ziemiach Zachodnich w najniższym stopniu nie będzie „trickiem” propagandowym, lecz własną, niemal osobistą sprawą mil-lionów patriotów polskich. Wspomi-namy o tym szczególnie chętnie, po-nieważ artykuł nasz znalazł równie niejakie echo na łamach rewiz-jonistycznych, a „Ost — West — Kur-rier” właśnie zarzucił mu, że jest budowlą zbudowaną na lotnych piaskach. Ładne mi lotne piaski, które tysiąclecia historia ubila, u-mocniła, zrosiła krwią patriotów! Ładna mi argumentacja rene-gackich wypieków, którzy sami jak ma-gicy operują trickami innym chcieliby wmówić praktykę magików.

Nie jesteśmy magikami i dlatego nie potrafiliśmy zmienić — w ciągu krótkiego okresu trzynastu lat — na-szej władzy na Śląsku — tego wszyst-kiego, co jeszcze straszny upiórny przeszłości. Jedną magiczną sztuczką nie zlikwiduje się ani dzielnicowości, ani krzywdy materialnej, ani śladów wciąż żywej penetracji rewiz-jonistycznej, ani niechęci czy u-przedzeń. Autorzy poprzednio opu-blikowanego artykułu ograniczyli się do tytułu: Jak pozbyć się ciężaru-rów wieków. Było to pytanie, zadan-e samym sobie, ale i całej naszej rzeczywistości. Wyzwali w ten spo-sób do kolektywnego myślenia. „Ost — West — Kurrier” machnął złośliwie ręką: nie warto się wysilać — i tak się, panowie, tego ciężaru nie pozbędziecie! Możemy to wyba-czyć maniakom, którzy w swoich snach zacierają starannie wszystkie ślady polskości Ziemi Zachodnich. Niech się nadal karmią snami, może pewnego dnia przebudzą się, by do-stać appokalipty — wszak rozwój po-lityki światowej działa nie przeciw-ko nam, nie przeciwko naszym pol-skim, naturalnym interesom na Zie-miach Zachodnich, a więc i na Ślą-sku.

Gorzej, że nasze próby (przynaj-mniej) dość nieśmiało jeszcze i w pełni dosłownie) wygładzenia kan-tów w rzeczywistości społecznej Ślą-ska — spotkały się również ze złośli-wością, ze szowinistyczną niechęcią pewnych jednostek u nas. „Prze-staniecie już wrzeszczeć pisać o tym Śląsku” — pisze podpisa-ny dość niewyraźnie K. Jędrzejew-ski z Bytomia. „Ludzie cierpią 18 lat” — woła patetycznie Zdzisław Tor z Bytomia i wykpiwa nasze pomysły repolonizacyjne poprzez szkołę. Ja-kiś homunculus z Katowic przysłał na nasze ręce, a właściwie na ręce jednego z nas, list, w którym roi się o najobrzydliwszych wyrażeniach, jest to po prostu wzorowy prze-gład wszystkich najbardziej skato-logicznych wyrazów polskich — trzeba jednak przyznać, że list jest konstruowany z literacką dbałością form, że wyszedł zatem spod pióra inteligenta; oto i przykład, na który w swym obywatelskim liście skarży się obywatel Zolna z Gliwic, przykład, jak niektórzy, znając język polski jedynie od strony „hażla”, (jak mowa Ślązacy), albo tylko w ten spo-sób się nim popisując szkodzą repol-onizacji, oburzają patriotów, lub co gorsza zarażają taką „pol-szczyną” ludność rodzimą.

Alé wróćmy jeszcze do rejestru naszych antagonistów. Dziwnie po-dali sobie tutaj rękę — niektórzy a-nonimowi korespondenci, rzekomo zwalczający wszelką dzielnicowość, ale w treści listów bardziej dzielnic-owi od ostawionych w swoim czaso-wie w Cieszyńskim „kołodziow-ców”, oraz zaciekli, niewymarli je-

szcze zupełnie hakatyści. „Poru-szenie takich problemów — pisze ktoś niepodpisany (list nadany w Za-wierciu) — to rozbudzanie nastro-jów dzielnicowości. Kto rozbudza dzielnicowość, tego za mordę (ow-szem, owszem — dopisek nasz), a wy szanowni autorzy, taką dziel-nicowość rozbudzacie, ponieważ chce libyście żeby tylko na Śląsku było dobrze”. A może — szanowny anoni-musie — chcieliśmy w naszym arty-kule tylko tego, żeby na Śląsku by-ło coraz bardziej polsko, żeby z ho-ryzontu Śląska zniknęli wszyscy, którzy osłabiają jego polskie tło, zarówno hakatyści, jak i stosunko-wo nieliczni na szczęście „pionie-ryzy” z wodą sodową w głowie, wy-obrażający sobie, że fakt iż urodzili się poza granicami Śląska stawia ich wyżej w hierarchii patriotycznej? Niech pan przeczyta jeszcze raz nasz artykuł. „Argumentacja” tego rodzaju jeszcze raz potwierdza na-szą tezę, że kto jest przeciwko pol-skości Śląska, ten jest także przeciw-ko socjalizmowi: jedno przeciw, w naszej sytuacji historycznej warun-kuje drugie. To dotyczy również niejakiego „Ambrożego” który swój list, pełen dzielnicowego oddału o portiera redakcji, bojąc się, jak pisze, byśmy po śladach stempla pocz-towego nie doszli do niego i nie szar-pali go po komunistycznych sadach. I rzeczywiście, jest się czego oba-wiać skoro „Ambroży” za cenę zlik-widowania ludowo — demokratycz-ego ustroju gotów przenieść granicę Polski daleko na wschód.

Przedtem jednak — pisze „Am-broży” — powieśmy na suchej gałęzi wszystkich germanów śląskich, bo nawet powstańcy śląscy tylko z wy-rachowania szli do powstania, bo i tak wiedzieli, że kawalek Śląska wróci do Polski”.

„Mnie jako członka partii boli ser-ce, jeżeli komuś szpeci moje miejsce urodzenia” — pisze wspomniany już obywatel Zolna z Gliwic. Jest to pełna godność odpowiedź nie tyl-ko „Ambrożemu”, który w swych wynurzeniach więcej ma z opryska-niż z patriotą, za jakiego podaje się. Tow. Zolna w swoim liście porusza sporo spraw bolesnych, ale znać w tym troskę czujnego gospodarza, któ-rego uwarde nie uchodzi ani jeden brak w funkcjonującym organiz-mie społecznym. Tow. Zolna, bolejąc nad tym, że w komitetach partyj-nych — według jego przekonania — maleje aktywność miejscowego pochodzenia. Tow. Zolna sygnalizuje ten fakt z doświadczeń na własnym terenie, czyni to jednak bez gorz-kości, wie bowiem, że ogólna polity-ka partii nie ma z tego rodzaju fak-tami nie wspólnego, jest polityką partii, która rozumie, po co przy-szliśmy na Ziemię Zachodnią i jakie historyczne obowiązki mamy do spełnienia — wobec ziemi i krajo-wych jej mieszkańców, obywateli jednego ludowego państwa.

**N**iesposób w jednym arty-kule przeanalizować dokładnie wszystkich ję-stów, które do nas napłynęły. Spodziewamy się, że nie jest to koniec naszej wymiany zdań. Pragniemy też pewne fragmenty listów opubi-likować, uważając, iż znajdują się w nich sformułowania mogące się przydać w naszej praktyce społecznej.

Szczególnie wzruszył nas list napl-sany przez repatriantkę podpisaną Z. B. która od roku dopiero przeby-wa na Śląsku. Mimo krótki stosun-kowo pobyt na tym terenie — kore-spondentka nasza potrafiła zrozumi-eć pewne typowe zjawiska, zdobyć się na obiektywizm, nie stracić wiary. Pisząc o niechęciach dziel-nicowych zauważyła, że po pierw-sze nie jest to zjawisko typowe, a po drugie — na jego powstawa-nie więcej wpływają wzajemne uprzedzenia, czy drobne fakciki z codziennego współżycia, niż jakaś ogólna zasada. „Drody Ślązacy — pisze pani Z. B. — nie sądzicie, że jesteście aniołami bez wad, współ-życie nieraz z wami jest przykre. Jesteście szalenie wrażliwi; wystar-

czy niechęć, bez złej intencji, ura-zić was czymkolwiek a nie ma siły, która by powstrzymała was wów-czas przed złośliwym zbiorowym bojkotem, który w mig potrafiłby zorganizować”. Ale — pani Z. B. traf nie dostrzegła takie elementy, które powodują złą krw u Ślązaków: przede wszystkim niesolidarność zwłaszcza rzemieślników, w ogóle zaś lekceważący stosunek do pracy oraz „protekcjonalny i arogancki stosunek” części inteligencji do in-nych klas społecznych, które wypel-niają przede wszystkim ludzie po-chodzenia miejscowego.

Obok dyskusji — a to wymiana spostrzeżeń ze strony naszych czy-telników jest przecież częścią ogólnej dyskusji — musi iść norma-na twórcza, codzienna praktyka. Choć w kilku listach wykpiło nasze po-mysły repolonizatorskie na odcinku szkolnym, już są one realizowane, a nauczycielstwo przyjmuje wszyst-kie te propozycje ze zrozumieniem i wdzięcznością uśmiechem, doceni-lich wartość dydaktyczną. Dzięki konsekwencji kierownictwa KW partii i Woj. Rady Narodowej zmie-niło się także wiele w dziedzinie po-mocy ludzimu zasłużonym, byłym powstańcom śląskim, działaczom nie-podległościowym.

Ogólne przemiany doprowadziły do rozbudzenia inicjatywy społecznej w wielu punktach naszego wo-jewództwa. Nie ma polepszenia go-spodarki polskiej bez aktywnego u-działu szerokich mas społecznych — nie pomoże postawa besserwisser-ów, którzy umieją mówić: „nie tak”, potrafią ganić i kpić — ale sami niczego pokazać nie umieją lub nie chcą. Repolonizacja na Ślą-sku w roku 1945 stawała swoje pierwsze nędzne kroki nie dzięki besserwisserom, lecz dzięki entu-zjazmowi szerokich mas patriotów.

Damy sobie radę także z przele-kającymi wydziałami rewizjoniz-mu zachodnio-niemieckiego. Zapom-nielśmy co prawda uczynić tak, jak to zrobili Francuzi, że zaraz po wojnie skazali zaczęnie w wszyst-kich prominentnych okupantów i zbrodniarzy i dzisiaj tak łatwo wy-patują ich spośród licznych tury-stów niemieckich w Raryżu i na po-winieli, zapraszając do zasłużonego więzienia — nie uczyniliśmy tak jak Francuzi, ale też nie puszczamy w niemający małych i wielkich zbrodni. Nie jesteśmy napomowa-ni zemstą, ale jako gospodarze Ślą-ska, jako prawowici, odwieczni właściciele tej ziemi mamy obowią-zek strzec jej przed wrogimi zaku-sami. Dlatego dywersant będą brać po łapach a dawni, mniejsi czy więksi zbrodniarze wojenni, je-żeli tylko znajdą ochotę kontynu-ować swą „działalność” w czasie krótkich awantur turystycznych wpa-dów na Śląsk poczują naszą sprawiedliwość.

Zaczeliśmy te uwagi o Mille-nium. I słusznie. Gospodarz, który przez tyle lat zarządza swoim wiel-kim gospodarstwem, ma prawo z większą niż zazwyczaj pasją zabrać się do oczyszczenia wszystkich jego zakamarków z naleciałości, które szkodzą dalszemu rozwojowi.

WŁODZIMIERZ JANIUREK  
WILHELM SZEWCZYK

**PS.**  
Już po napisaniu artykułu prze-czytaliśmy w „Dzienniku Zachod-nim” wywiad z prorektorem Ślą-skiej Akademii Medycznej. Ponie-waż w poprzednim naszym artyku-le poruszyliśmy ten problem — nie zajmując po raz drugi stanowiska w sprawie przesilenia tej uczelni do Katowic ciekawo byliśmy argu-mentów społeczno-kulturalnych. Ta część wywiadu jest niejako bezpo-srednią polemiką z naszą argumen-tacją. Trzeba więc chyba będzie wrócić do tej sprawy, aczkolwiek — raz jeszcze powtarzamy — nie chce-my przesadzać lokalizacji Akademii. Niemniej argumenty społeczno-kulturalne tak, jak je przytacza „Dziennik Zachodni”, wydają nam się unikiem dyskusyjnym. Tyle na razie.  
W. J. — W. Sz.



Od lewej: Ondardo de Augusti — Jan Ulrich Laura — rzymska kurtyzana; Iwona Jankowska.

## DUNDO MAROJE

— premiera w Teatrze Zagłębia

**W** DNIU dzisiejszym po raz pierwszy w Polsce na scenie Państwowego Teatru Zagłębia urzeczywistnił się najwcześniejszy komediopisarza ju-gosłowiańskiego Marina Držića p. t. „Rzymska kurtyzana” (tytuł oryginalny „Dundo Maroje”). Marina Držić urodzony w 1908 r. w Dubrowniku jest autorem wielu piosenek, scen z życia pasterskiej i komedii, wśród nich też szczególnie „Rzymska kurtyzana” — błyszcząca iście renesansowym zmysłem humoru i satyrą, powściągnięta, buntująca się epika, wyrażająca słabości ludzkie. Oto bunt duszy renesansu, przedmowa do kapitalnych, pełnych psycho-logicznej prawdy postaciach i mądrej życiowej refleksji w piśmiennictwie Držića zapoczątkował, mu nieprzemierzającą pozycję w klasycznej literaturze światowej. „Rzymska kurtyzana” po czteronaktowym milczeniu, zaplanowana w 1938 r. ponownie dla sceny przez Marka Foteza świeci triumfem na wszystkich niemal scenach europejskich. Obecnie zobaczymy ją na scenie Teatru Zagłębia w przekładzie Jana Brzechwy i Zygmunta Słobierskiego. Sztukę reżyserował Tadeusz Przystański, autorką oryginalnej scenografii jest Krystyna Zachwa-towicz. Stronę muzyczną opracował Antoni Graziński, teksty piosenek Aleks-ander Baumgarden, stronę choreograficzną Tadeusz Burke.

## Do Waszej wiadomości

### Z kraju

#### CZY ZABRAKNIE NAM WODY?

**Z**DANIEM naukowców sprawa nie wy-głada aż tak tragicznie. Nie oznacza to jed-nak, że woda jest w Polsce w ogóle wyczerpana. W rzeczywistości w Polsce jest woda, ale jest ona źle rozdzielona. Woda jest w naszym kraju bardzo nierównomiernie, aby więc pokryć zapotrzeb-owanie na nią w tych rejonach kraju, gdzie już dzisiaj odczuwa się jej pewien niedostatek, nale-ży prowadzić mądra i długoplanowa politykę inwestycyjną. Zagadnie-niem tym interesuje się żywo szereg naszych naj-wybitniejszych specjali-stów. W trakcie dotych-czasowych rozważań wy-

sunęła się na czoło koncepcja budowy długiego na 330 km kanału central-nego, który by łączył się od Wisły, pomiędzy Pło-ckiem a Włocławkiem po-przez okolice Łodzi i Cie-chochowa aż do Śląska. Kanał ten pozwoliłby za-opatrzyć w wodę ubogie rejonów przemysłowe oraz stałby się korytarzem ar-terialnym komunikacyjnym. (Na marginesie: potrzebna okna-lat dyskusji sprawy ewen-tualnej budowy zapory wodnej w Pieninach pod Czorsztynem nie została wciąż rozstrzygnięta. Osiem lat sporów i „ani wte, ani we wie”...)

### Z zagranicy

#### POLSKIE ZNACZKI I REWIZJONISCI

**S**ERIA polskich znaczków lotniczych z ub. roku (na jednym z nich umieszczono widok Szczecina) mocno roznie-wala niektórych zachod-nio-niemieckich rewizjo-nistów. Chodzi naturalnie o Szczecin. W efekcie zarząd „Ziomkostwa Po-morzan” wystosował do ministra poczty i łączności NRP pismo, w którym domagał się wydania serii znaczków poświęconych miastom i osobistościom „niemieckiego Wschodu”. Reakcja ministra była, za-pewnie, nieoczekiwana. Oto w swym utrzymanym w bardzo grzecznej for-mie liście stwierdził on, iż zgodnie z zaleceniami zeszłorocznego światowe-go kongresu pocztowego

„przy wyborze motywów na znaczki należy się kie-rować dążeniem do lep-szego zrozumienia się na-czołku — upowszechnienia kultury i ogólnie wiedzy oraz umocnienia między-narodowej przyjaźni”. W tym stanie rzeczy kiero-wany przezeń resort „s ubolowaniem” nie może spełnić postulatów Ziom-kostwa. Stanowisko za-cho-dnio-niemieckiego mi-nistra — wywołało ostre sprzeciw pism rewizjo-nistycznych, m. in. organu „Ziomkostwa Pomorzan” — „Der Pommer Dienst”.

#### LOURDES „PRZED SEZONEM”

**R**OK bieżący został przez papieża ogło-szony za rok obcho-dów związanych ze style-ciem wizerunku Marie Roz-narde Saubious. Małe miasteczko Lourdes (16.000 mieszkańców) przygotowu-je się w związku z 40 m do „wielkiego sezonu”. Oczekuje się, iż do jesie-ni, a więc roku Lourdes odwiedzi ok. 10 mln. pielgrzymów, którzy po-zostawiają co najmniej 120 mln. dol. Od szeregu miesięcy zapobiegliwi oj-cowie miasta oraz wielkie organizacje — hotelarskie i turystyczne prowadzą in-tensywne przygotowania wielkiej machiny uciele-sznienia i wstawiają kie-szenie pielgrzymów. Zachodnio-niemiecki magazyn „Quick” zamieszcza re-portaż z przygotowań w Lourdes znapatrzył go mottem: „W erze spuni-ków”... XYZ

## WYNIKI ANKIETY

### c. d. ze str. 1

Najstarszy uczestnik ankiety, emeryt górniczy skoń-czył 80 lat, żona ma 76 lat. Jego odpowiedź brzmi: tak. Najmłodsza — żona górnik-a z kopalni rudy ma 18 lat. Ona również mówi: tak.  
W te optymistyczne kłam-re ujęte są listy pogodne, przepełnione miłością i przy-wiązaniem, a również listy pełne bólu, gniewu, wy-pelnione żalem i gorczy. Waga tych ostatnich jest jednak znacznie mniejsza nie tylko z punktu widze-nia ilości odpowiedzi ne-gatywnych, ale również ze względu na to, że ludzie chętniej skarżą się niż pi-

	Ogółem	Tak	Nie	Poniżej 20 lat		20 - 29		30 - 39		40 - 49		50 - 59		60 - 69		Ponad 70		Bez podania wieku
				Tak	Nie	Tak	Nie	Tak	Nie	Tak	Nie	Tak	Nie	Tak	Nie	Tak	Nie	
MĘŻCZYŹNI	411	336	75	1	—	66	17	73	18	51	8	59	18	29	5	8	6	52
KOBIETY	236	182	54	3	—	51	16	52	17	20	7	15	3	7	3	4	—	28
Ogółem		518	129	4	—	117	33	125	35	81	15	74	21	36	8	12	6	
		ok. 80%	ok. 20%			ok. 78%	ok. 22%	ok. 79%	ok. 21%	ok. 84%	ok. 16%	ok. 78%	ok. 22%	ok. 82%	ok. 18%	ok. 67%	ok. 33%	
Razem		647		4		150		160		96		95		44		18		80



















# Co czytaliśmy gdy byliśmy młodszy

## O 10 lat

Przygraniczne miejscowości powiatu walczyły z bandą rabusiów. Bandy ci nosili czarne opaski i grabili nie tylko pojedyncze osoby, ale dokonali napadów także na sanatoria, domy wypoczynkowe i inne. M. In. dokonali oni napadu na Sanatorium Iwalczyk w Sokolowsku.

Wywalała się przy tym formalna bitwa ze strażnikami. Po napadzie bandy wycofali się w lasy. Ciemną nocą otoczono młynie szaki i ruszono do ataku. W wyniku akcji ujęto czterech bandytów, jednak herzd bandy, Janoszko, zdołał uciec. Nie wyślano go do więzienia, Jan Papala zmylił czujność policyjną i począł uciekać ulicą Mikołowską. Jeden z policjantów użył broni palnej i zranił ciężko Papalę. Karetka pogotowia odstawiono go do szpitala miejskiego w Katowicach.

niadze srebrne z herbami Piastów, pochodzące z XIII i XIV wieku. Dz. Z. „Wieczór” — 10. II. 1948 r.

## O 20 lat

Z polecenia prokuratora Sądu Okręgowego w Katowicach policja aresztowała działaczy Komunistycznej Partii Polskiej: Jana Papalę, Elżbietę Brauna i Stefana Marca. W chwili, gdy posterunkowi policyjni odprowadzali aresztowanych do więzienia, Jan Papala zmylił czujność policyjną i począł uciekać ulicą Mikołowską. Jeden z policjantów użył broni palnej i zranił ciężko Papalę. Karetka pogotowia odstawiono go do szpitala miejskiego w Katowicach.

„Polonia” — 11. I. 1938 rok.

## O 50 lat

Wykłady ludowe. W świetle Trzech Króli wygłosili w Katowicach wykłady — adwokat dr Krzyżankiewicz: „O piekarni” oraz adwokat Kobyliński: „O Stanisławie Wyspiańskim”. Wykłady opracowane były starannie i znakomicie były tak pod względem formy, jak i treści.

„Katolik” — 14. I. 1908 rok.

Ze szczególnych obliczeń wynika, że górny kop. „Pawel” w Chebzie osiągnął najwyższe w Europie przeciętne wydobyte 2004 kg. węgla.

Dz. Z. „Wieczór” — 7. II. 1948 r.

Archiwariusz zarządu miasta Opola natrafił w czasie porządkowania akt na cenny zbiór starych monet. Są to pie

# OPowieść IRADZIAŁE CHOĆ FANTASTYCZNE

## SEDZIWOJ

S KORO TYLKO słoneczko osuszyło drogi po srożej zimie 1598 r. — na dworze praskim cesarza Rudolfa II — zapano walczyliście ożywiecie. To nie wróg zbliżał się do bram grodu, ani nawet nie przybywało żadne przesłanie poselstwo z państw ościennych. Lotem błyskawicy rozszedła się tylko wieść, że do Pragi przybywa słynny polski alchemik — Michał Sędziwoj z Krakowa. A sława tego tajemniczego męża była wielka.

Mówiono, że potrafił srebro w złoto zamieniać i uzdrawiać ludzi nieuleczalnie chorych przy pomocy nieznanym, egzotycznym eliksirów.

Cesarz, żywo interesujący się alchemią, udzielił mu posłuchania przed całym dworem. Sędziwoj musiał widocznie ośmielić wszystkich swoją wiedzą i umiejętnością alchemicznymi, ponieważ od razu zaskarbił sobie łaski Rudolfa II. Zostaje obsypyany zaszczytami i bogatymi podarkami.

W roku 1598 cesarz nadał mu nawet tytuł radcy dworu i wkrótce też Sędziwoj będzie mógł zakupić rozległe włości w Czechach. Krąży opowieść, że i w pradze uzdrowił, ba, prawie wskrzesił na pół umarłego syna słynnego lekarza Mikołaja Lwa. Miał także zamienić pełny tygiel rtęci w czyste normalne srebro.

Ale łaska pańska — jak mówi przysłowie — na psimym koniu jeździ. Wkrótce więc Sędziwoja aresztowano. Alchemik uwalnia się jednak z dybów i w 1603 r. widzimy go w Dreźnie, na dworze kurfiursty Christiana, który właśnie dopiero co uwieził niemieckiego alchemika Aleksandra Setoniusza.

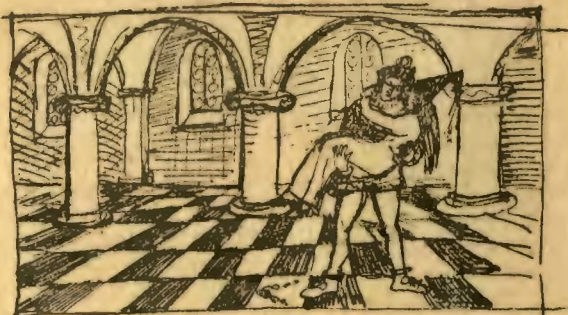
Mistrz Aleksander odmówił bowiem jego księżęcej wysokości wydania swego słynnego eliksiru.

# BIBIANA

J ESZCZE W XIX wieku była na Opolszczyźnie bardzo żywa pewna legenda, która znajduje potwierdzenie w starych zapiskach kronikarskich. Wiąże się ona z królem polskim, Janem Kazimierzem, przebywającym czasowo wraz z całym swoim dworem na Śląsku, w latach owego słynnego potopu szwedzkiego.

Otóż, kiedy na Śląsk dotarła wiadomość, że najędzcy

szwedzcy znaleźli się w generalnym odwrocie, król Jan Kazimierz, kazał odprawiać mszę dziękczynną w kaplicy zamkowej w Głogówku. Podczas tej uroczystości przewróciła się płonąca świeca, która zapaliła suknię pewnej młodej damy dworu — Bibiany. Jeden z paziów, nazwiskiem Serapion, wyratował z opresji piękną dziewczynę i od tej chwili związała się między nimi miłość wielka



# BOLKO

W PÓŁNOCNYCH WŁOSZACH, cztery mile od Udine leży miasteczko Venzone. W tamtej szczyt katedry — tuż przed schodami, wiodącymi na górę, znajduje się wśród grobowców włoskich biskupów tajemnicza płyta nagrobkowa. Głosi ona, że znajdują się pod nią prochy księcia Bolesława, pana na Kozłowie i Bytomiu. Nikt w dalekiej Italii nie interesował się losami obcego księcia, który przybył na ziemię włoską w bliżej nieznanych okolicznościach i tutaj też zmarł. Także nie wiele mówili im miejscowi: Bytom, Kozłowie, jak i samo egzotyczne imię obcego władcy. Od chwili, że go śmierć upłynęła już wiele wieków i dzisiaj z trudnością przychodzi nam ustalenie „książęcej tożsamości”.

Zginął on w połowie XIV wieku. Spróbujmy ustalić garść wiadomości, związa-

nych z jego życiem. Będzie to chyba ten sam książę Bolko kozielsko-bytomski, o którego śmierci wiemy tylko tyle, że nastąpiła w 1355 r. Zginął więc bardzo młodo. Bowiem w 1347 r. wstąpił dopiero w związki małżeńskie, a w 1351 r. został księciem ziem bytomsko-kozielskich. Można więc, że wziął on udział w „pochoździe rzymskim” cesarza Karola IV, który przecież przechodził przez Venzonę. Śmierć musiała nastąpić jednak raczej w okolicznościach co najmniej tajemniczych — skoro płyta nagrobkowa nie nie mówi ani o zasługach księcia, ani o jego związkach z domami panującymi. Wygląda na to, że Bolesława bytomsko-kozielskiego pogrzebano pośpiesznie i bez rozgłosu. Dziś trudno nam już przekonać tajemnicę płyty nagrobkowej w północno-włoskim miasteczku.

Opracował B. L.

Je się do Krakowa. Nic więc dziwnego, że mistrz Aleksander, z wdzięczności w tajemnicę Sędziwoja w zdobyte swojej tajemnej wiedzy.

Po śmierci Setoniusza — sława alchemika krakowskiego jeszcze bardziej rozbiła. Cesarz Rudolf II znowu przywołuje go do siebie i znowu darzy swoimi względami. Nie dziwny jest temu, bo sprytny Sędziwoj potrafił „przemienić” pewien metal w sztabę złota i ofiarował je cesarzowi. Podobno w skarbcu nad tym złotem zawieszono tabliczkę następującej treści: „Faciam hoc quispian allus quod fecit Senvivogius Polonus”.



I gorąca. Któregoś dnia — po wystawnej uczcie — królowa oddała Bibianie pod opiekę swoje kosztowności. Spiesząc z nimi do apartamentów królewskich dama dworu — spotkała przed sypialnią Serapiona. Bibiana, całując ukochnego nie zauważyła, że klejnoty wypadły jej na kobierzec. Stały się one łupem pani Margaud de Riguier, która kiedyś kochała się nieszcześliwie w Serapionie.

W owym czasie bawił na dworze Włoch Gennardo, z którym — poza panią de Riguier — nikt nie chciał jakoś nawiązać bliższych znajomości. Francuzka szybko z nim porozumiała się i wyznaczyła mu spotkanie w parku. Na dworze była jeszcze noc. Kiedy Gennardo posłyszal o przegodzie swojej kochanki — z wielką gorliwością zaden-

Także Ferdynand II, przed którym podobno zamienił srebrny talar w czyście złoto — bardzo naszego mistrza szanował. W 1630 r. cesarz Ferdynand daruje Sędziwojowi dobra na Śląsku i nadaje mu tytuł szlachecki. Na 10 lat przed śmiercią krakowskiego alchemika (w 1628 r.) — jego jedyna córka i spadkobierczyni, Maria Weronika, wyszła za mąż za cesarskiego rittmistrza, Jakuba von Eichendorffa. I od tej chwili ci właśnie panowie niemieccy osiedlili się na śląskich dobrach naszego Sędziwoja. Z tego roku wywodzi się wybitny poeta niemiecki XIX wieku Józef Eichendorff.

## PIASTOWSKI ZAMEK CHOJNASTY



OKOLICE JELENIEJ GÓRY. Zamek Chojnasty został zbudowany w 1229 r. przez księcia Bolka I Świdnickiego. 31 sierpnia 1675 roku zamek spalił się częściowo od pioruna — dziś w ruinach. Widok zamku przed I. VIII. 1675 roku.

# Przygody śląskiego Sowizdrzała

BYŁO to już w okresie, gdy stawał się słynnym Sowizdrzała, kiedy naszego wesołego chętnie zapraszano do szlacheckich i mieszczańskich domów. Za suite przyjęcia — Sowizdrzał odpłacił się dowcipem, nierzadko bardzo żłostliwym i kąśliwym.

Któregoś dnia poproszono wesołego do zamku księcia raciborskiego. Wielmoża, uchołujący za człowieka błyskotliwego i dowcipnego, zaoferował mu w kręgu swoich najbliższych przyjaciół, że słynnego Sowizdrzała wprowadzi w prawdziwe zakłopotanie. Miał się stać podczas wystawnego obiadu.

W pierwszej kolejności podano rosół i bulwę. Sowizdrzał zaważył nagle, że nie otrzymał nakrycia. Myśląc, że stało się to na

skutek nieuwagi służby — zaczął rozglądać się za posługującymi. Na to tylko chwile książę czekał. Odwrócił się do swoich znajomych i powiedział:

— Kiepien, co swojej żupy nie zje.

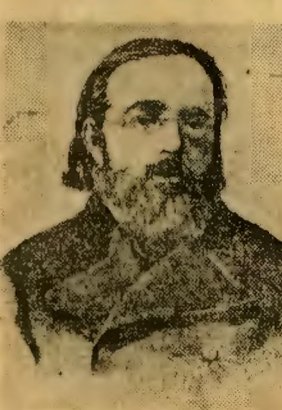
Na takie dictum wziął nasz wesołego bulwę, wydrążył ją, i posłużył się pieczywem w zastępstwo żółty, nie okazując żadnego zakłopotania. A gdy zauważył, że książę pierwszy dał nie zakończył, zwrócił się w jego stronę i, uśmiechając się, powiedział:

— Kiepien, kto swojej żółty zjeść nie potrafi. — I z całym spokojem schrupał swoją bulwę.

Tego jednak książę uczynić nie potrafił. Zakład za stał więc przez niego przegrany.

## Gdy Mickiewicz chodził po Śląsku... pieszko

# „PRZEMYŃCZY”



Paweł Stalmach

P AWEŁ STALMACH dokładnie zapamiętał to wydarzenie — wstąpienie do astra ustroniskiego — Karola Kotskiego. Gdy po latach zabierze się do kreślenia pamiętników, scena ta nabierze barw, ożyje, autor raz jeszcze przypomni gorzkie niepowodzenia i bolesnego zawodu.

„Ja z kolegą Bujakiem wybrałem się w sobotę po południu do Kotskiego i zastaliśmy go na placu przed kościołem wynurzyliśmy mu nasze życzenie, ale on wysłuchawszy nas, odprawił, z niemością”.

Podróż powrotną do Cieszyńska upłynęła młodym uczniom gimnazjum ewangelickiego na niewesołych refleksjach. Niezadowolony z powodu tej wyprawy w pastora, który uchodził za przyjaźniela Polaków. Niezadowolony z planów obrotowych zostało wniesione. Na ich powrót czekała przecież z niecierpliwością grupa takich samych jak oni uczniów, spragnionych polskiej książki i wiedzy o Polsce, swojej ojczyźnie, dalekiej i egzotycznej. Stalmach i Bujak myśleli, że wrócić z paczkami pełnymi książek. A tymczasem...

„Stowarzyszenie polskie” założone w 1845 r. przez Stalmacha, czerniało na razie swoja wiedzę o języku z gramatyki Suchoworskiego, a miłośnicy języka używali ich satyry Naruszewicza i „Maria” Malczewskiego — książki, uznane przez pastora Cieszyńskiego Kłapsa za niezbyt potrzebne w jego bibliotece i z tego tytułu przekazane do „zbiorów” młodym entuzjastom polszczyzny. Suchy i tajemniczy pastor, Karol Kotschy, wydał w owym czasie książeczkę polską o sadownictwie i prętniowal, jako jedyną z duchowych ewangelików na Śląsku. „Przyjęcie Ludu” redagowanego w Lesznie. Nie było dziwnego, że wokół jego osoby szybko narosły legendy i mity, które pasowały pastora ustroniskiego na bohatera narodowego. Wkrótce jednak cały ten misternie utany nimb o patriotyzmie miał się okazać zwykłym parawanem, z którym Kotschy ukrywał własne, bardzo przyziemne interesy. Bo oto już w najbliższym tygodniu, po odwiedzinach Bujaka i Stalmacha, niepokojony żarliwością młodych, przybywa do Cieszyńska. Składa popłeszenie wizyty wszystkim pastorem i suchym, prawie namietnym głosem ostrzega: „Die treiben sie Ärger wie die Polen in Paris”.

„Niesięty — napisze później Stalmach — myśmy jeszcze o Polakach w Paryżu nie nie wiedzieli i dopiero co złożyliśmy się dowiadywać, co to znaczy”. Niechęć pastora ustroniskiego oddał sprawie narodowej wielką przysługę. Zainteresowani chłopcy zaczęli rozpytywać się o ruch emigracyjny, o przywódce. W tych swoich poszukiwaniach natrafili także na bogatą i bujną twórczość emigracyjną. Należą przypuszczać, że właśnie w tym okresie po raz pierwszy przemówiła do nich wspaniała poezja Mickiewicza, która w późniejszym ich życiu odegrała rolę nieposłuszną. Gdy Stalmach pośpieszył do Bratysławy, by z wielką pilnością przysłużyć się wykładowi poety i profesora Ludwika Stura — „Stowarzyszenie polskie” ulegnie rozwiązaniu. Stolica Słowacji przeżywa w owym okresie swój renesans. Życie jest burzliwe i bogate. Wiele mówi się o braterstwie narodów słowiańskich, z zapamiętaniem deklamuje się „Ode do młodzieży” a studenci arzeni w związkach, którym przyświecają ideały filomatów i filaretów — próbują przelewać na papier całe morze wierszy i poematów. Ludwik Stura zaczyna wydawać „Slovenske Noviny” i coraz częściej kieruje swój wzrok na Paryż. („Słowacy wielce lubowali w literaturze polskiej, a nade

wszystko cenili Mickiewicza, Trentowskiego i Czajkowskiego”). Oczyszczona taka atmosfera Stalmach stara się o nawiązanie kontaktu ze swoimi rówieśnikami w Cieszyźnie. Myśli o zorganizowaniu nowego stowarzyszenia młodzieżowego, o jakieś jednak już skrytalizowanych założeniach. W tym celu kontaktuje się ze swoim dawnym przyjacielem z ławy szkolnej, Andrzejem Cieniałą, którego wspaniałe materiały odebrały na kilka lat od podziemia i systematycznej nauki. Przyszyły rektor „Gwiazdy Cieszyńskiej” nie zaniebija jednak swoich studiów. W 1845 r. zochaczmy go w drodze do Wiednia. Prawie bez środków do życia rozpoczyna naukę w stołecy Austrii. Tutaj oczarował go prawdziwa pasja zbierania książek. Nie zamyka jednak w sekretarzyku. Z gorączkowym pośpiechem przesyła książki i broszury Andrzejowi Cieniałe. Wreszcie powstaje w Cieszyźnie drugie z kolei polskie stowarzyszenie studentów pod nazwą „Towarzystwo uczących się języka polskiego na ewangelickim gimnazjum w Cieszyźnie”. Książkę jest stale za mało. A członkowie stowarzyszenia garna się do lektury. Dlatego podczas wakacji letnich 1847 r. Stalmach z Cieniałą udają się pieszko do Krakowa. Cieniałą, który swego czasu przekazywał w księgarni Friedlanda, naprzeciwko kościoła Dominikanów, pragnął odnowić swoje dawne znajomości. Chcieli zabierać się do czytania i dyskusji. Podróż odbywał dawnym zwyczajem żaków — pieszko, „odwiedzając w drodze — jak pisze Cieniałą — dawnych swych kolegów ze szkół gimnazjalnych”. Więcej z tej podróży jednak zapamiętał Stalmach. Zanotował on także w swoim repertuarze nazwisko prof. J. Muczkowskiego („który wielce się naszą myślą zainteresował”) hojnie ofiarowując kilkudziesięciu tomików. Sam Kraków wywarł na nim smutne wrażenie. „Wyglądał opuszczo-

ny, pokazywano domy nie za jete”. Gród podwawelski nie pokusił jednak książkę do Śląska. Faktem było nawet ponad siły tych dwu szczupłych, niedożywionych studentów.

„Książki były ciężkie — wyznał później Cieniałą — sznur wcinął się głęboko w ramię, słońce gorąco przypiekało, a ciągła, uzasadniona bojaźń towarzyszyła podróży. Że książkę polską, jako towar dla Śląska zakazany, w drodze skonfiskowane zostawa, a podróży, jako przemijającej, ukarani będą”. Bohaterzy tej wyprawy przekazywali nam także dokładną datę powrotu do Cieszyńska: 23 sierpnia 1847 r.

Czuja się wyzercpani. Chęć na kilka dni odgrodzić się od zgiełku miasta. Tym razem droga prowadziła niedaleko, bo tylko do Kozakowic, gdzie na roli osiadł Jerzy Cieniałą, brat Andrzej. Czas płynął im szybko i przyjemnie. Długo w noc toczyli się dyskusje. W tych dniach musiała zrodzić się serdeczna przyjaźń pomiędzy Stalmachem a młodym gospodarzem. Nieposłuszną rolę w tych rozmowach musiała odegrać twórczość Mickiewicza, skoro po przyjeździe do Wiednia, Stalmach przepisywał utwory swojego ulubionego poety i przesyłał je do Kozakowic na adres Jerzego Cieniały. Ile tych książek było — nie wiemy. Do dnia dzisiejszego w księgozbiorach muzeum cieszyńskiego przetrwało tylko jedno dzieło rzemień przepiękne, a miłowni „Księgi narodu polskiego”. Na str. 1 mamy dedykację: „Te Księgi Narodu Polskiego napisane są przez naszego sławnego poe Adama Mickiewicza, przesyła je w darze Jerzemu Cieniałe, zameczemu redaktorowi z Kozakowic P(awel) S(talmach)”. Jaka powaga bije z tych słów, ile dumy.

Słowa wieszczą czytano w palającym wzrokiem w Kozakowicach, Cieszyźnie. A było to w przeddzień pamiętnego roku 1848.

PAWEŁ POPIELAS

Wiek XV.  
Obraz pracy  
murarskiej  
w Trzebnicy  
(k. Wrocławia)  
wykonywanej  
przy pomocy  
maszyn





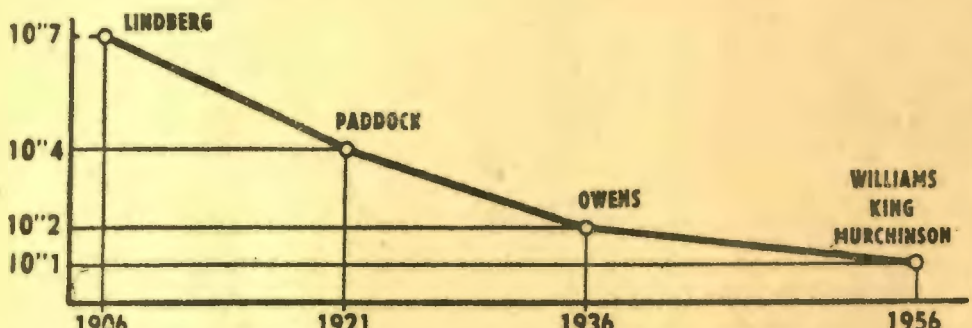




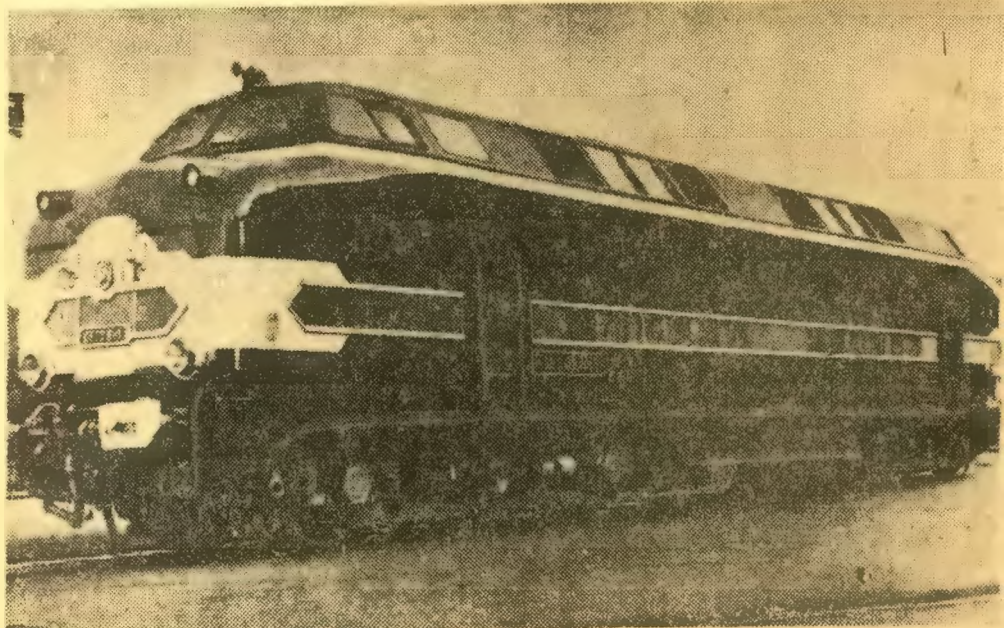
# Co raz szybciej...



Najszybsze zwierzęta: w powietrzu — orzeł 161 km/godz.; na lądzie — leopárd 112 km/g.; w wodzie — delfin 59 km/godz.



Dramatyczna walka człowieka z czasem. W biegu na 100 m w ciągu 50 lat poprawiono rekord o... 0,6 sekundy.



Lokomotywa elektryczna z silnikiem Diesla. Jest to najnowsza zdobycz francuskiej techniki kolejowej. Lokomotywa 060 DB osiąga szybkość 140 km/godz.

O rozwoju szybkości i o znaczeniu szybkości dla ludzkości można by napisać olbrzymie wielotomowe dzieło. Szybkość jest przedmiotem badań uczonych, szybkość stanowi dziś dewizę naszego życia. Uczni całego świata pracują nad zagadnieniami wielkich szybkości. Postaramy się w telegraficznym skrócie pokazać czytelnikowi rozwój szybkości w różnych dziedzinach, postaramy się pokazać w jaki sposób rozwijała się w ciągu ostatnich lat szybkość poruszania się człowieka na lądzie, w powietrzu i na wodzie.

Nim przejdziemy do aparatów przenoszących człowieka z olbrzymimi szybkościami, zatrzymajmy się chwilę nad szybkościami zwierząt poruszających się siłą własnych mięśni.

Rekordzistą w powietrzu jest orzeł, osiągnął maksymalną szybkość lotu — 161 km na godzinę, na lądzie jest nim leopárd ze swoimi 112 kilometrami na godzinę, w wodzie delfin, pływający z szybkością 59 km na godzinę.

Człowiek osiągnął największą szybkość dzięki swoim mięśniom w 1956 r. kiedy amerykański Murzyn Murchinson przebiegł 100 m z szybkością 10,1 sek. Szybkość ta uznana została przez specjalistów za granicę ludzkich możliwości.

Człowiek zawsze zazdrościł szybkim ptakom i szybkim czworonogom i aby wielokrotnie siłę swoich mięśni zaczął budować maszyną. Udoskonalał je coraz bardziej, by stać się wreszcie najszybszą istotą na ziemi.

Dziś szybkość rzędu 2 tys. km jest już dla człowieka praktycznie osiągalna. Wstrzelenie sputnika z Łajką dowiodło, że szybkości dużo większe, rzędu 8 tys. km na godzinę nie są niebezpieczne dla żywego organizmu, że poruszanie się aparatu z tą szybkością i unoszącego w swoim wnętrzu człowieka jest sprawą zupełnie realną, i że problem ten realizowany będzie w najbliższych latach.

Nim przejdziemy do wielkich szybkości osiąganych w powietrzu, bo właśnie w powietrzu człowiek potrafi osiągnąć największe szybkości, omówimy rozwój szybkości poruszania się człowieka na lądzie.

## NA LĄDZIE

W 1888 r. pierwszy rekord samochodowy wyniósł 84 km. na godzinę. W pięć lat później w 1893 r. Durray na samochodzie marki Gobron-Briole osiągnął szybkość 134 km. na godzinę. W 20 lat później w 1914 r. kierowca Eldridge na samochodzie Fiat uzyskał szybkość 231 km. na godzinę. W pięć lat później rekord samochodowy wyniósł już 372 km na godzinę, a w 1947 r. John Cobb na samochodzie Ralston-Mobil uzyskał aktualny rekord — 384 km na godzinę.

W ciągu 50 lat szybkość poruszania się człowieka na lądzie wzrosła 10-krotnie. Rekord Johna Cobba nie jest rekordem ostatecznym. Ludzkość nauczyła się budować maszyny, które mogą osiągać jeszcze większą szybkość. Na lądzie jednak osiąganie olbrzymich szybkości nie może mieć praktycznego zastosowania — z tej prostej przyczyny, że nie mamy odpowiednich autostrad, któreby pozwalały na masowe stosowanie szybkości tego rodzaju.

## W POWIETRZU

Ludzkość w swojej pogoni za wielką szybkością przeniosła się w powietrze.

W 1922 r., a więc w 15 lat od chwili, kiedy Santos-Dumont przeleciał 220 m z szybkością 41 km na godzinę, Mitchell osiągnął szybkość na samolocie Curtisa 358 km na godzinę. W 1939 r. szybkość samolotów o napędzie śmigłowym osiągnęła już granicę 755 km na godzinę.

Po drugiej wojnie światowej silniki odrzutowe pozwoliły lotnictwu na osiąganie coraz większych szybkości. Samoloty zaczęły zbliżać się do granicy szybkości dźwięku. W 1957 r. odrzutowiec amerykański „Voodoo” z pilotem Drew osiągnął szybkość 1943 km na godzinę.

Uczni nie poprzestają na tym. Pogoń za wielkimi szybkościami trwa dalej. Samoloty zostają wyposażone w silniki rakietowe i 27 września 1958 r. kapitan armii amerykańskiej Milburn Apt osiągnął szybkość 3520 km na godzinę. Po uzyskaniu tej wielkiej szybkości samolot rozpada się w powietrzu. Uczni amerykańscy nie zrażają się katastrofami samolotów przy wielkich szybkościach i prowadzą próby w dalszym ciągu, starając się przekroczyć w sposób bezpieczny barierę dźwięku, a więc o niebezpieczeństwo, które zagraża każdej maszynie w związku z tarciem o atmosferę przy tak wielkich szybkościach. Jest rzeczą jasną, że w samolotach przyszłości osiągających szybkości ponad 3.000 km/godz. decydującą rolę odgrywać będą zupełnie nowe materiały, dla których wysokie temperatury nie przedstawiają specjalnego niebezpieczeństwa.

W każdym razie już obecnie szybkości ponaddwukrotne w granicach 2.000 km i powyżej są osiągalne przez lotnictwo. Dane radzieckie mówią o tym, że konstruktorzy radzieccy zbudowali szereg maszyn posiadających szybkość ponaddwukrotną, że zbliżają się do bariery dźwięku.

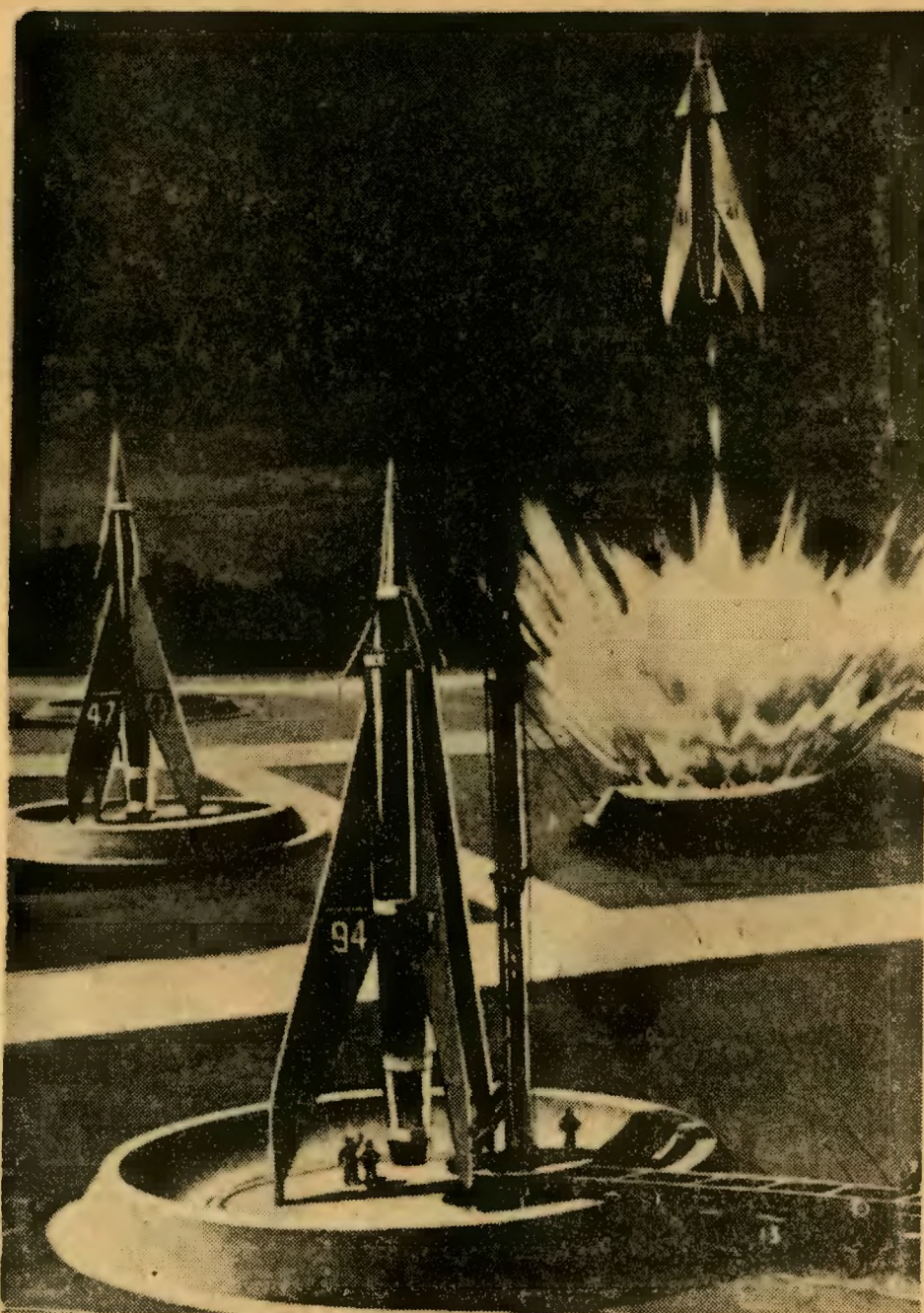
Człowiek spieszy się. Pragnie w swoim krótkim stosunkowo życiu pokonywać olbrzymie przestrzenie, tracąc na to jak najmniej czasu.

## NA WODZIE

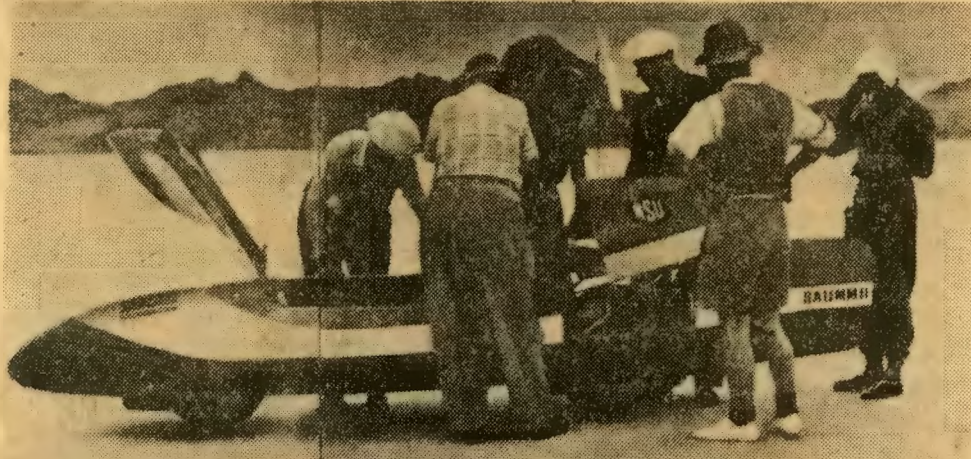
Najwolniej porusza się człowiek na wodzie. Najwolniej jest pojęciem raczej względnym, gdyż ostatni rekord Campbell osiągnięty w listopadzie 1957 r. przy pomocy łodzi z silnikiem odrzutowym wynosi aż 384 km/godz. Ta szybkość nie ma jednak praktycznego zastosowania, służy raczej dla celów badawczych, gdyż największe szybkości statków wahają się w granicach 60—64 km na godzinę. Jeżeli porównamy szybkość 64 km na godzinę olbrzymów o wyporności 55 tys. ton z szybkością statków sprzed wieków, poruszających się z szybkością kilku kilometrów i posiadających wyporność kilkudziesięciu ton, to postęp jest jednak olbrzymi.

Opr. M. D.

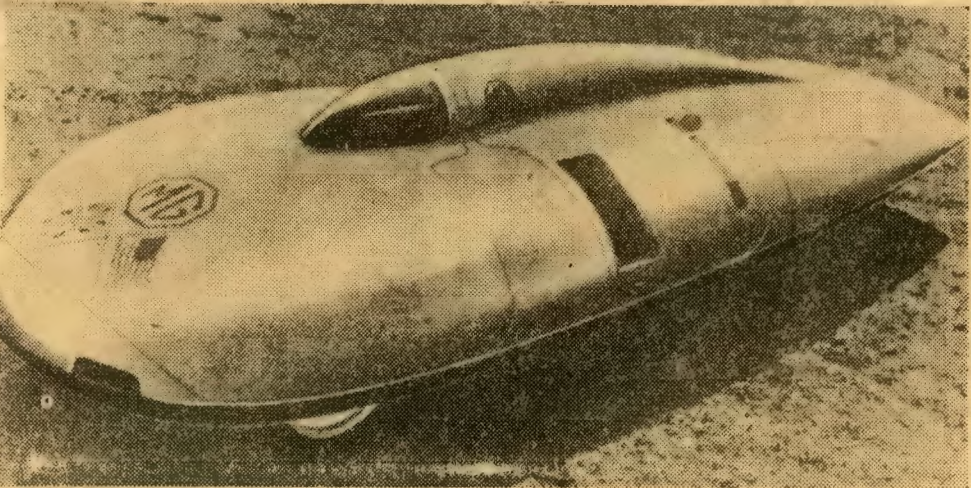
Powyżej: międzykontynentalna rakietka pasażerska (projekt)



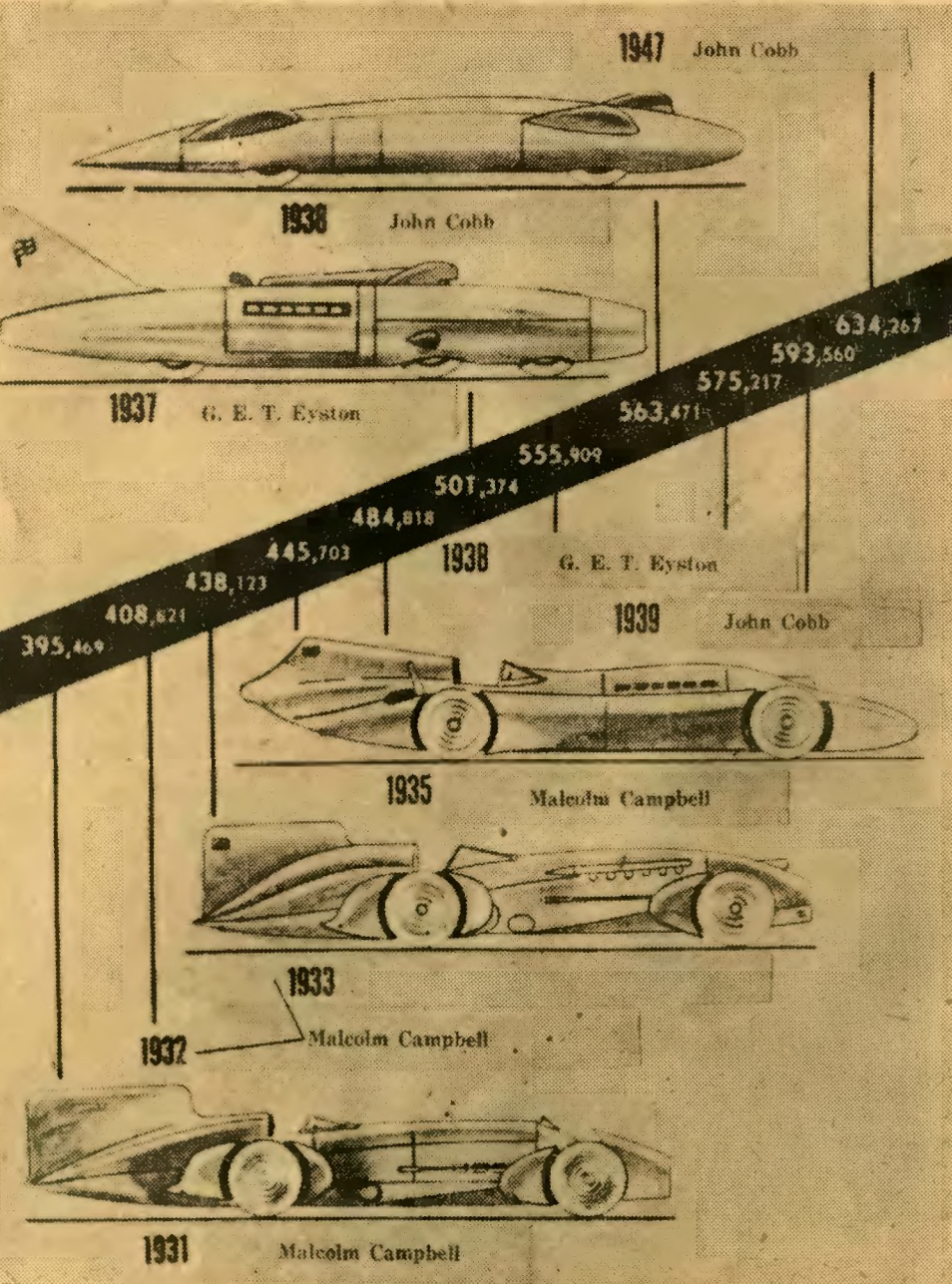
Lotnisko pocztowe przyszłości. Rakiety w ciągu paru minut przewiozą listy i paczki na odległość kilku tysięcy kilometrów.



Motocykl NSU ze specjalną karoserią opływową. Pojemność silnika 175 cm<sup>3</sup>, szybkość 242 km/godz.



Samochód wyścigowy MG. Moc silnika 55 KM, szybkość 400 km/godz.



Droga do światowego rekordu Cobba (1931—1947)

Aktualny rekord na wodzie w ynosi 384 km/godz. Ustanowił go w listopadzie 1957 r. D. Campbell na łodzi z silnikiem odrzutowym.



RAYMOND CHANDLER

# tajemnica jeziora

PRZEM. ADAM KASKA

Ilustrował Jan Dutkiewicz

## Streszczenie poprzednich odcinków

Prywatny detektyw Marlowe został zaangażowany przez przemysłowca Derace Kingsleya celem odszukania jego żony, która zaginęła przed miesiącem, po wyjeździe do jednego z domów w górach i telegraficznym zawiadomieniu męża, że wyszła kroki rozroductive, by wyjechać ponownie za mąż za Chrisa Lavery'ego.

Z okazji pobytu u Lavery'ego detektyna spotkała dość nie miłą przesyła z oficerem policyjnym, opiekującym się tekstem, barwistym Albert Almore, który mieszka naprzeciw Lavery'ego. Po tych niepowodzeniach Marlowe udaje się samochodem do tennej posiadłości Kingsleyów w górach, gdzie przed zniknięciem przebywała pani Kingsley.

Tam spotyka się z Bill Chessem, stróżem posiadłości, i razem z nim odkrywa w jeziorze trupa kobiety. Wszystko wskazuje na to, że jest to żona Chesca, która opuściła go nagle przed miesiącem, w tym samym dniu, kiedy zniknęła pani Kingsley.

Marlowe w toku śledztwa ustala, że Murzel Chess żona Billa, w rzeczywistości nazywała się Mildred Hamilton i była tą kobietą, której szukał to niedawno jakiś tajemniczy policjant z El Paso.

Marlowe postanawia ponownie odwiedzić Lavery'ego. Przekazuje wiadomość, że w jeziorze znajduje się żona Almore'a, który podejrzewa, że córka ich została zamordowana i polecił zbadanie tej sprawy prywatnie niejakiemu Talleyowi. Ustala on sugerować, że Almore zastrzelił Lavery'ego. Marlowe udaje się następnego dnia do domu Talley'a. Jego żona nie chce jednak udzielić żadnych informacji.

Wróciwszy autem z domu Talley'a Marlowe'a zaczynają wóz policyjny. Policjanci usiłują spostrzec detektynę widząc, a gdy to się nie udaje — po pobiciu, zawiadza go do więzienia. Tu kapitan Webber przeprowadza z nim rozmowę na temat tajemniczych morderstw.

Po powrocie do domu Marlowe otrzymuje telefon od Kingsley'a, który przyjeżdża do niego wraz z panną Fromsett, swoją sekretarką.

— Będzie, jeśli chce pieniądze — rzekłem. Spojrzałem na zegarek. — Jeśli zaraz wyruszę, będę tam pierwsza piętnaście. W tym barze muszę już znać już na pamięć po tylu godzinach. To również bardzo przyjemne.

— Ufarbowała włosy na ciemnoniebiesko — odezwała się panna Fromsett. — To powinno trochę pomóc.

— To mi nie pomoże w myśleniu, że ona jest tylko niewinna, nieszczęśliwa ofiara — wyszczyłem kieliszek i wstałem. Kingsley poknął swój jedynym haustem, zdjął szalik z szyi i podał go mnie.

— Co pan zrobił, że policja się do pana przyczepiła? — spytał.

— Starłem się wykorzystać pewną informację, jakiej panna Fromsett była łaskawa mi udzielić. To skłoniło mnie do szukania pewnego mężczyzny nazwiskiem Talley, który pracował nad zagadnieniem śmierci pani Almore. A to prowadzi do kryminału. Obstawiam jego dom. Talley to ten agent, którego wynajęli Graysonowie — dodałem patrząc na wysoką, ciemną dziewczynę. — Prawdopodobnie będzie pani mogła wytłumaczyć panu Kingsleyowi, o co chodzi. Zresztą to jest bez znaczenia. Teraz nie mam czasu rozwozić się nad tą sprawą. Chcecie tu zacheć?

Kingsley potrząsnął głową. — Pojedźmy do mojego mieszkania i będziemy czekali na telefon od pana.

Panna Fromsett wstała i ziewnęła. — Nie. Jestem zmęczona, Derry. Wracam do domu i idę do łóżka.

— Pojedziesz ze mną — powiedział ostro. — Musisz mnie pilnować, żebyśmy nie zwariowali.

— Gdzie pani mieszka, panno Fromsett? — spytałem.

— Bryson Tower przy Sunset Place. Numer mieszkania 716. Dlaczego?

Obrzuciła mnie domyślnym spojrzeniem.

— Możliwe, że będę się chciał z panią skomunikować po jakimś czasie.

Kingsley miał poirytowany wyraz twarzy, ale jego oczy pozostawały nadal oczami chorego zwierzęcia. Okręciłem sobie szyję szalikiem i poszedłem wyciągnąć światło. Gdy wróciłem, oboje stali w drzwiach. Kingsley obejmował ją ramieniem. Wyglądała na bardzo zmęczoną, a raczej znużoną.

— No, mam jednak nadzieję... — zaczął mówić, po czym postąpił szybko jeden krok i wyciągnął rękę. — Pan jest bardzo porządnym człowiekiem, Marlowe.

— No, dobra, uciekajcie — powiedziałem. — Idźcie stąd. Idźcie — jak najdalej.

Spojrzał na mnie dziwnie i wyszł.

Nie ruszyłem się z miejsca, póki nie ustyszałem, że podjeżdża winda, zatrzymuje się, drzwi się otwierają i znowu zamykają, a winda jęczyła w dół. Potem zszedłem po schodach do garażu i znowu obudziłem mojego Chryslera.

— To nie wystarczy — rzekła. — Grubo za mało. Proszę mi je dać szybko. Czekam całą wieczność, żeby ktoś się zjawił.

— Gdzie możemy porozmawiać?

— Nie mamy o czym rozmawiać. Proszę mi dać pieniądze i odejść.

— To nie jest takie proste. Ja ryzykowałem. Muszę przynajmniej wiedzieć, co się dzieje i jaka jest moja sytuacja.

Niech pana cholera — powiedziała wściekle. — Dla czego on nie przyszedł sam? Nie chcę rozmawiać. Chcę odjechać jak najprędzej.

— Pani nie chciała, żeby on sam przyszedł. On zrozumiał, że pani nawet nie chce z nim mówić przez telefon.

— To prawda — przytaknęła szybko i kiwnęła głową.

— Ale ze mną musi pani mówić. Ja nie jestem taki miękki jak on. Albo ze mną, albo z policją. Innego wyjścia nie ma. Jestem prywatnym detektywem i również muszę mieć gwarancję pewnego bezpieczeństwa.

— Czyż on nie jest czarujący? — zawołała. Prywatny detektyw. — W jej głosie brzmiało szczyderstwo.

— Zrobił to najlepiej, jak mógł. Nie było mu łatwo zorientować się, jak miał postąpić.

— O czym pan chce ze mną mówić?

— O pani, o tym co pani robiła i gdzie pani była, co pani zamierza robić dalej. Sprawy małe ale ważne.

Chuchnęła na szyję wystawową i czekała, aż zniknie mgiełka jej oddechu.

— Sądze, że byłoby o wiele lepiej — rzekła tym samym chłodnym, bezbarwnym głosem — gdyby pan dał mi pieniądze i pozwolił, żebym sama załatwiła swoje sprawy.

— Nie.

Znowu spojrzała na mnie ostro z ukosa. Niecierpliwie poruszała ramionami.

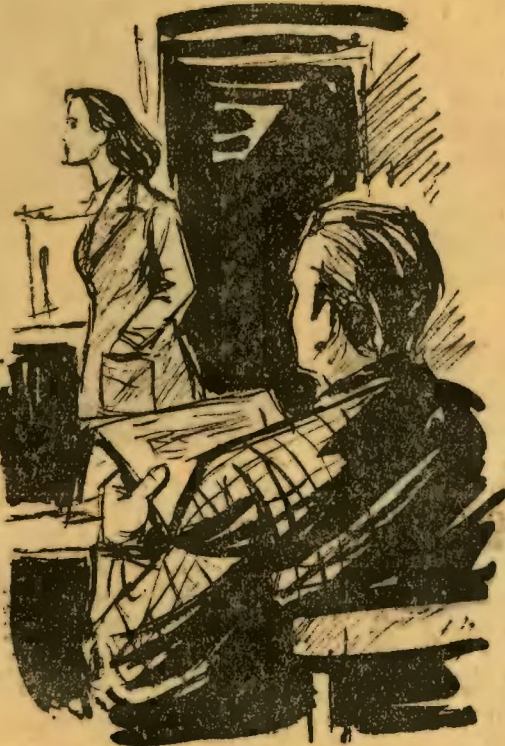
— Dobrze. Mieszkam w Grandzie, dwie przecznice na północ przy Osmej Ulicy. Mieszkanie 618. Proszę mi zostawić dziesięć minut. Wolę iść sama.

— Mam samochód.

— Wolę iść sama.

Zawróciła szybko i odeszła. Wróciła do rogu, przeszła przez bulwar i zniknęła w ulicy za linią drzew pieprzowych. Wsiadłem do Chryslera i idąc jej dziesięć minut for, zanim ruszyłem.

Granada była brzydkim, szarym budynkiem na rogu. Oskłone drzwi wejściowe znajdowały się na poziomie ulicy. Objechaliśmy budynek i zobaczyłem mleczną kulę z napisem „Garaz”. Zjeżdżało się w dół do pomieszczenia, pełnego zapachu gumy i zaparkowanych rzędami samochodów. Chudy Murzyn wyszedł z oszklonego pokoju biurowego i obejrzał Chryslera.



30

Bar „Pod Pawłem” mieścił się obok sklepu, na którego oknie wystawowym stała taca z małymi kryształowymi zwierzątkami polyskującą w świetle ulicznej latarni. Bar miał ścianę ze szklanych płytek, a delikatne światło żarzyło się wokół podobizny pawia z kolorowego szkła, umieszczonej w ceglanej ścianie. Wszedłem do środka i rzuciłem okiem wzdłuż baru, a następnie usiadłem naprzeciw wejścia w malej łozie. Światło było bursztynowe, obicia mebli z czerwonej skóry, a stoliki miały blaty z polerowanego plastiku. W jednej z łoz czterech żołnierzy ponuro pili piwo. Mieli nieco szkliste oczy i byli widocznie zmęczeni picciem piwa. Naprzeciwko nich siedział towarzystwo składające się z dwóch dziewczyn i dwóch obskurnie wyglądających mężczyzn i robiło jedynie w tym zakładzie hałas. Nie widziałem nikogo, kto by wyglądał tak, jak sobie wyobrażałem Crystal Kingsley.

— Ile będzie kosztowało zostawienie tego wozu tutaj na krótki czas? Wchodzę na górę.

Spojrzał na mnie z ukosa. — Dość późno, szefie. Trzeba go solidnie odkurzyć. Będzie dolar.

— Co się tu dzieje?

— Będzie dolar — powtórzył drewnianym głosem.

Wysiadłem. Dał mi numer. Ja mu dałem dolara. Choć go nie pytałem, powiedział mi, że winda mieści się z tyłu za biurem, przy męskiej toalecie.

Wjechałem na piąte piętro i szedłem patrząc na numery przy drzwiach, słuchając ciszy i wyciągając morskie powietrze, napływające w korytarze. Dom wyglądał dość przyzwoicie. Jak w każdym tego rodzaju domu, mieszkano tu niewątpliwie kilka wesołych kobietek. To tłumaczyłoby, dlaczego chudy Murzyn żądał dolara. Znał się na ludziach.

Podszedłem do drzwi mieszkania 618, stałem przez chwilę, a następnie zapukałem delikatnie.

31

Miała jeszcze na sobie szary taki. Stała przy drzwiach, a ja minąwszy ją wszedłem do kwadratowego pokoju z dwoma łózkami w ścianie i niedekawym meblowaniem. Mała lampa na stole przy oknie dawała mięte żółtawe światło. Okno było otwarte.

Kobieta powiedziała: — Niech pan siada i mów.

Zamknęła drzwi i usiadła na fotelu na blegunach. Ja umieściłem się na kanapie. Przy kanapie były drugie otwarte drzwi, zawieszono zieloną zasłonką. Prawdopodobnie prowadziły do ubieralni i łazienki. Z drugiej strony dostrzegłem zamknięte drzwi. Tam prawdopodobnie mieściła się kuchnia. To było wszystko.

Dziewczyna założyła nogę na nogę, oparła głowę o plecy fotela i patrzyła na mnie spod długich, wygiętych rzęs. Jej brwi były cienkie i łukowate i tego samego koloru co włosy. Miała spokojną, skrytą twarz. Nie wyglądała na osobę, która marnuje zbyt wiele słów.

— Z opisu Kingsleya wyobrazałem sobie panią trochę inaczej — rzekłem.

Jej wargi zacisnęły się lekko. Nie powiedziała nic.

— Z opisu Lavery'ego również — dodałem. — To tylko wskazuje, jak różnymi językami mówimy do różnych ludzi.

— Nie mam czasu na tego rodzaju rozmowy — rzekła.

— Czego pan chce się dowiedzieć?

— On mnie wynajął, żeby pan znalazł. Pracowałem nad tą sprawą. Przypuszczam, że się pan o tym dowi.

— Tak. Jego brzoza kochanka poinformowała mnie o tym telefonicznie. Powiedziała, że pan nazywa się Marlowe. Powiedziała mi o szaliku.

nikt nie słucha policyjnej krótkofalówki dla przyjemności. Więc później zadzwoniła znowu. I wtedy co?

— Było prawie wpół do siódmej — powiedział Kingsley — musieliśmy siedzieć w biurze i czekać na jej telefon. Ty mu to opowiedz — zwrócił głowę do dziewczyny.

Odezwała się panna Fromsett: — Przyjęłam telefon w gabinecie pana Kingsley'a. On sam siedział obok mnie, ale nie rozmawiał. Powiedziała, żeby przysłać pieniądze „Pod Pawia” i spytała, kto je przyniesie.

— Czy wyglądała na przestraszona?

— W najmniejszym stopniu nie. Była zupełnie spokojna. Powiedziałabym, że lodowato spokojna. Sądze, że to wszystko było sztuczne. Uważała, że pieniądze powinien przynieść jej ktoś, kogo nie zna. Zdawała się wiedzieć, że Derry... chciałam powiedzieć pan Kingsley nie przyjdzie z pieniędzmi.

— Niech pan go nazywa Derry — powiedziałem. — Po trafie zgadnąć, o kim pani mówi.

Uśmiechnęła się słabo. — Będzie wchodziła do wspomnianej restauracji co godzina. Ja... ja przypuszczałam, że to pan pójdzie. Opisałam jej pana. I ma pan mieć na szyi szalik Derry'ego. Opisałam ten szalik. On ma trochę ubrania w biurze, a ten szalik znalazł się między innymi rzeczami. Jest dość znaczny.

To było wszystko. Rzeczywiście szalik był znaczny.

— Jak na taki kurzy mózdzek, to postępuje bardzo rozsądnie — zauważyłem.

— Nie ma czasu na żarty — wtrącił ostro Kingsley.

— Już pan to przedtem mówił — powiedziałem. — Ale ma pan diabelnie dużo beczelności proponując mi, abym zaniósł pieniądze i umożliwił ucieczkę komuś, kogo poszukuje policja.

Zacisnął ręce na kolanie, a jego twarz wykrzywiła się w sztucznym uśmiechu.

— Przyznaję, że to poważna sprawa — rzekł. — No, i jak będzie? To stwarza poważne obciążenie dla nas trojga na wypadek, gdyby się wszystko wydało.

— Może małżonkowi tej pani i jego osobistej sekretarce nie będzie zbyt trudno się wykreślić, ale to, co mnie spotka, dalekie będzie od czichkolwiek marzeń o sposobie spędzenia urlopu.

Postaram się, żeby się to panu opłaciło — powiedział. — A nie się nam nie stanie, jeśli ona nie popełniła przestępstwa.

Chętnie w to wierzę. W innym wypadku nie rozmawiałbym z wami. A ponadto, jeśli się upewnię, że ona popełniła morderstwo, sam ją wydam w ręce policji.

— Ona nie będzie z panem rozmawiała — powiedział. — Sięgnęłam po kopertę i wsadziłam ją do kieszeni.

Wychudły kelner o złych oczach i twarzy podobnej do obgrzyzonej kości położył serwetkę z wydrukowanym na niej pawiem na moim stoliku i podał mi cocktail bacardi. Ciągnąłem go i patrzyłem na bursztynowy cyberbal barowego zegara. Minęła właśnie pierwsza piętnaście.

Jeden z mężczyzn, którzy siedzieli z dwiema dziewczynami wstał nagle, pokuśtykał do drzwi i wyszedł. Dał się słyszeć głos drugiego mężczyzny:

— Dlaczego obraził cię chłopaka?

Odpowiedział cieniutki głos dziewczyny: — Oobrażam go? Dobrze sobie! On mi zrobił niewłaściwą propozycję.

Głos męski mówił tonem wyrzutu: — No, dobra, ale ty nie powinnaś go obrazić.

Jeden z żołnierzy zaśmiał się nagle z głębi pierś, następnie starł śmiech z twarzy brązową dłonią i jeszcze napił się trochę piwa. Rozcierałem sobie nogę pod kolanem. Była gorąca i jeszcze napuchnięta, ale uczucie drętwienia już minęło.

Chudy meksykański chłopiec o białej twarzy i nienormalnie wielkich czarnych oczach wszedł z porannymi gazetami i przemycił się koło łóż usiłując sprzedać parę egzemplarzy, zanim barman go nie przepędził. Kupiłem gazetę i przejrzałem ją, by stwierdzić, czy były jakieś interesujące morderstwa. Nie było żadnych.

Złożyłem gazetę i spostrzegłem, że jakaś szczupła dziewczyna o brązowych włosach, w czarnych jak węgiel spodniach, w żółtej bluzce i długim szarym zaklecie zjawiała się skądś i przeszła koło mnie, weale na mnie nie patrząc. Usiłowałem sobie uświadomić, czy gdzieś już widziałem tę twarz, czy też był to raczej standartowy typ wysokiej, raczej chłodnej piękności, który musiałem spotykać tysiące razy. Wyszła na ulicę. W dwie minuty później mały Meksykanczyk wrócił, szybko spojrzał na barmana i wyminąwszy stoliki stanął przede mną.

Panie — powiedział, a jego wielkie czarne oczy połyskiwały figlarnie. Potem kiwnął na mnie i znowu zniknął.

Opróżniłem kieliszek i wyszedłem za chłopcem. Dziewczyna w szarym zaklecie, żółtej bluzce i czarnych spodniach stała przed sklepem obserwując wystawę. Jej oczy poruszyły się, gdy wyszedłem. Stanąłem koło niej.

Spojrzała na mnie znowu. Twarz miała bladą i zmęczoną. Jej włosy wydawały się ciemniejsze niż u zwykłych szatynek. Odwróciła wzrok i mówiła do szuby.

— Proszę mi dać pieniądze. — Mała mgiełka pojawiła się na szybie od jej oddechu.

— Wpierw muszę się dowiedzieć, kto pani jest — odparłem.

— Pan wie, kim jestem — powiedziała miękko. — Ile pan przyniósł?

— Pięćset.

Zdjąłem szalik z szyi, złożyłem go i wsadziłem do kieszeni. Mówiłem dalej:

— Tak więc wiem trochę o pani poruszeniach. Wiem, że zostawiła pani swój samochód w hotelu Prescott i że tam spotkała się pani z Lavery'm. Wiem, że wysłała pani telegram z El Paso. Co pani robiła potem?

— Potrzebuję tylko pieniędzy, które mi przysłał. Nie sądzę, żeby moje postępowanie mogło pana interesować.

— Nie chcę dyskutować na ten temat — odparłem. — To zależy od tego, czy chce pani otrzymać te pieniądze.

— Przyjechalismy do El Paso — powiedziała zmęczonym głosem. — Myślałam o wyjściu za mąż za niego. Więc wysłałam ten telegram. Widział pan ten telegram?

— Tak.

— No i potem rozmyśliłam go. Poprosiłam go, żeby wrócił do domu i zostawił mnie. Zrobił mi scenę.

— Czy rzeczywiście wyjechał do domu i zostawił panią?

— Tak. Dlaczegożby nie?

— Co pani potem robiła?

— Pojechałam do Santa Barbara i zatrzymałam się tam parę dni. Faktycznie ponad tydzień. Potem do Pasadena. To samo. Potem do Hollywood. Stamtąd przyjechałam tutaj. To wszystko.

— Była pani sama przez cały czas?

Zawahała się przez chwilę, a potem powiedziała: — Tak.

— Bez Lavery'ego? Nawet przez parę dni?

— Nie, od czasu jak pojechał do domu.

— Co to za pomysły?

— Jaki pomysły? — Jej głos zabrzmiał nieco ostro.

— Jeździć po tych miejscowościach i nie przysłać ani słowa? Nie wiedziała pani, że on się mógł niepokoić?

— Och, pan mówi o moim mężu — odezwała się chłodno. — Nie sądzę, żebym się o niego martwiła. On myślał, że jestem w Meksyku, prawda? A co do tego pomysłu — no, po prostu musiałam przemyśleć sprawy. Moje życie weszło w ślepy zaułek. Musiałam być sama i wyjść z tego impasu.

— Przedtem — powiedziałem — spędziła pani miesiąc przy Jeziorze Jelentów usiłując wyjść z impasu i nie osiagając nic. Zgadza się?

Spojrzała na swoje pantofle, potem na mnie i poważnie skinęła głową. Faliste, kasztanowate włosy opadły jej na policzki. Podniosła lewą rękę i odsunęła je do tyłu, a następnie jednym palcem potarła skroń.

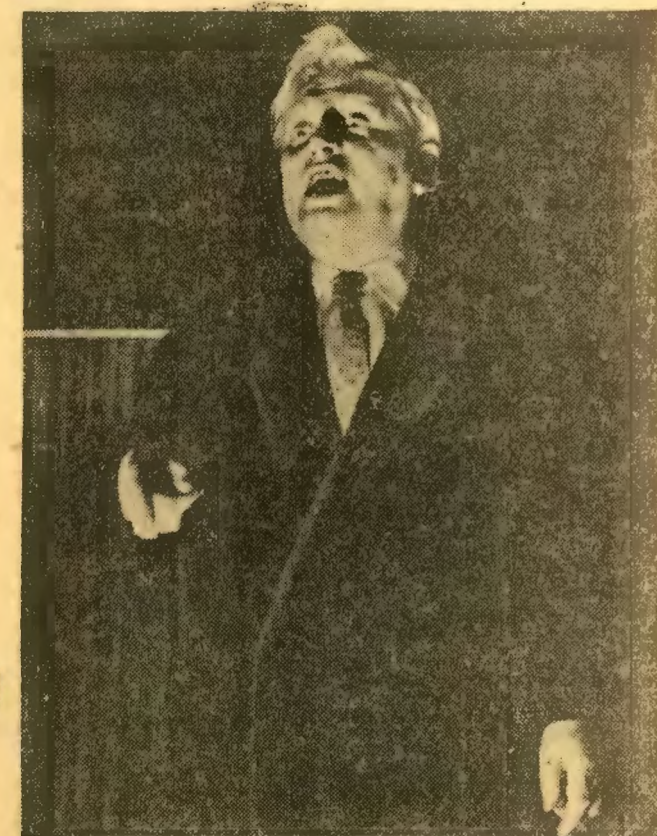
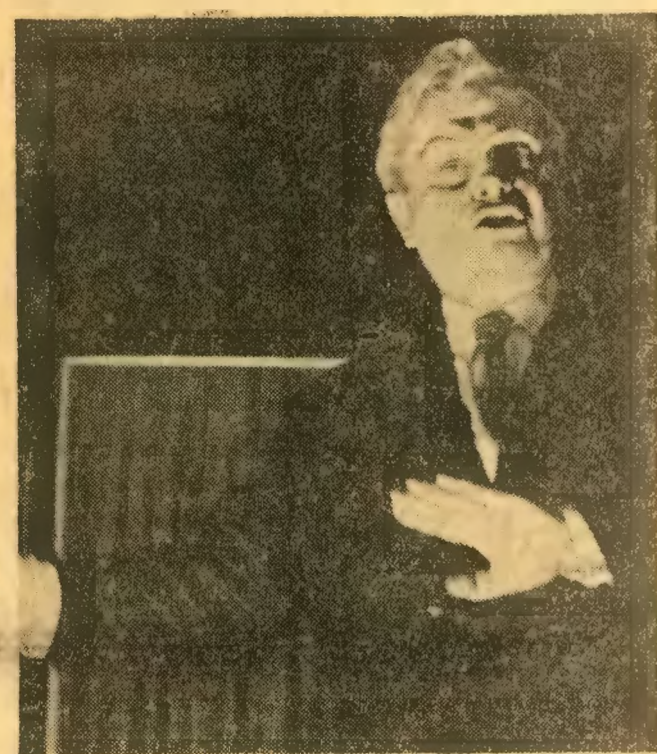
(Dalszy ciąg w numerze poniedziałkowym „TR”)

# PALCE

## O OBRAZCOWIE

Za parawanem Obrazcow się chowa, Ale zostają palce Obrazcowa, I każdy go podziwiać rad, Bo on ma w palcu cały świat...

JAN SZTAUDYNGER



1. To było bardzo dawno, 23 lata temu... Nie miałem wówczas pojęcia, że malutka, zabawna łaleczka, którą dostanę od matki, będzie miała taki wpływ na moje przyszłe losy...

2. Dnia zespół mego teatru składa się z 280 osób, nie licząc oczywiście aktorów - kukielek...

3. Zobaczyćcie, za chwilę, że każda kukielka ma swój odrębny wyraz i charakter... Są wśród nich typy dobitne i złośliwe, liryczne i pełne ironii, groteskowe i naiwne. Zupnie tak, jak wśród ludzi moi mili...

4. A oto mój ulubieniec Tiapa. Nieznoszony, okrutnie rozkapryszony, ale przynajmniej — rozkoszny...

Fotografował Henryk Piecha



# Teatr

## SOBOTA - 3 MARCA

**KATOWICE:** Śląski (Duża Scena) - g. 14.30 - Czerwony karperek; g. 18 - Wywołanie. **TARNOWSKIE GÓRY:** Śląski - g. 19. Głównie i miłość. **BIELSKO:** Polski - g. 19 - Włodziciel. **ZABRZE:** Polski - g. 15 i 18.30 - Wesołe. **SOSNOWIEC:** Zagłębia - g. 19 - Rymyńska kurtyna (premiera). **CZĘSTOCHOWA:** Miejski - g. 19.30 - Złoty król. **MAŁA:** Scena Kameralna - g. 19.15 - Koncert jesienny (piapremiera).

**OPERA**  
**BYTOM:** g. 19 - Halka (abonamenty nieważne). **OPERA**  
**GLIWICE:** g. 19 - Bal w operze. **GLIWICE:** g. 19 - Księżniczka czardasza.

**FILHARMONIA ŚLĄSKA**  
**BIELSKO (Dom Ludowy):** g. 18.30 - Koncert symfoniczny pod dyr. Andrzeja Markowskiego, z udziałem chóru kameralnego Filharmonii Narodowej, którym dyryguje M. Perz.

**PALAC MŁODZIEŻY**  
**KATOWICE:** g. 16 i 19 - Wrocławski Teatr Pantomimowy pod kier. Henryka Tomaszewskiego.

**WYSTAWY**  
**KATOWICE:** CBWA, ul. Dworcowa 13 - Wystawa prac Andrzeja Wroblewskiego. Klub Pracy Twórczej, ul. Warszawska 37 - Malarstwo i grafika Tymona Niesiołowskiego. **SOSNOWIEC:** ul. 22 Lipca 16 - Wystawa prac J. Stasiełewicza. **GLIWICE:** Rynek 6 - Międzynarodowa wystawa fotografii artystycznej „25 lat Izobelli”. Wystawy czynne w godzinach od 11 do 19.

**PIANETARIUM**  
**CHORZÓW:** WPKiW - g. 16 - Wygląd nieba w różnych krajach; g. 18 - Dziecięcy mamy pory roku.

**KŁUB ZARZ. WOJ. TPPr**  
**KATOWICE:** pl. Wolności 12a - g. 17 - Wiersze polscy twórcy. **Tarasa Szewczenki.**

**NIEDZIELA - 4 MARCA**

**OPERA**  
**BYTOM:** g. 19 - Toca (abonamenty nieważne). **BYTOM:** g. 19 - Don Pasquale. **OPERA**  
**GLIWICE:** g. 19 - Księżniczka czardasza. **CHORZÓW:** g. 19 - Bal w operze.

**PALAC MŁODZIEŻY**  
**KATOWICE:** g. 16 i 19 - Wrocławski Teatr Pantomimowy pod kier. Henryka Tomaszewskiego.

**WYSTAWY**  
**KATOWICE:** CBWA, ul. Dworcowa 13 - Wystawa prac Andrzeja Wroblewskiego. Klub Pracy Twórczej, ul. Warszawska 37 - Malarstwo i grafika Tymona Niesiołowskiego. **SOSNOWIEC:** ul. 22 Lipca 16 - Wystawa prac J. Stasiełewicza. **GLIWICE:** Rynek 6 - Międzynarodowa wystawa fotografii artystycznej „25 lat Izobelli”. Wystawy czynne w godzinach od 11 do 19.

**PIANETARIUM**  
**CHORZÓW:** WPKiW - g. 11 - Niebo zimowe; g. 14 - Wygląd nieba w różnych krajach; g. 16 - Niebo zimowe; g. 18 - Niebo w różnych porach roku.

**KINO**

**KATOWICE:** Rialto - Boonoga o ciemności (10.00, 12.45, 15.30, 18.15, 21.00). Złoty karperek (15.45, 18.30, 21.15). Świąteczny. Złoty karperek (10.00, 12.45, 15.30, 18.15, 21.00). Młoda Gwardia - Salto mortale (15.00, 18.00, 21.00). Złoty karperek - Słoneczko w Banderoli. Przysięga - A jednak żyjemy. Apollo - Proszę ożenić. Pałac Młodzieży - Lśnienie.

**K-CE - LIGOTA:** Białka - 08/18 Kapitacja (16.00, 18.00, 20.00). **K-CE - DAB:** Deblina - Zakazane piosenki (17.00, 19.00). **K-CE - PIOTROWICE:** Piast - Torontio Indiano. **K-CE - BRYNOW:** Młodość - Róża dla Betuny (18.00).

**CHORZÓW:** Panorama - Petla (15.45, 18.00, 20.15). Polonia - Złoty karperek (15.30, 17.45, 20.00). Pionier - Koniec now (15.15, 17.30, 19.45). Colosseum - Anioł w górach (14.30, 16.30, 18.45). Złoty karperek (10.00, 12.15, 14.30).

**BYTOM:** Bahy - 08/18 Kowary (14.30, 16.45, 18.00). Gloria - Księżna Gerolietin (15.30, 17.45, 20.00). Śląsk - 08/18 Front (15.30, 17.45, 20.00). Pokój - Piekne dni (15.30, 18.00, 20.15). Świt - Droga na scenę (15.00, 17.15, 19.30). Górnik - Czerwony pierwszy (17.00, 19.00).

**BEDZIN:** Noweś - Meżowina na przezieleniu. Lotnia - Przygody Pana i Pałachona. **BIELSKO:** Apollo - Don Kichot. Wanda - Eroica. Rialto - Raj Kapłana. **CIESZYN:** Piast - Futro nurkownika.

**CHORZÓW - BATORY:** Śląskie - Młody bohater (15.45, 18.00, 20.00). **CZĘSTOCHOWA:** Bahy - Kuchanek lady Chatterley. Wolność - Petla. Hutnik - Miałem 7 córki.

**GLIWICE:** Apollo - Lekkość (15.30, 17.30, 20.00). Białka - Trzej panowie na śniegu (10.15, 12.30, 14.45, 16.50, 19.00). Atrakcja - Niebieski ptak. Czarna Małgusia - Pociąg. Dziewczyna z pl. Niepańskiego (15.00, 17.15, 20.00). Klub Gara - Marty. Jutrzenka - Przejście.

**TYCHY:** Halka - Futro nurkownika. Górnik - Człowiek w telazur masce. Budownicz - Gangster. **SIEMIENOWICE:** Teza - Inżynier i wolność.

**DABROWA GÓRNICZA:** Am - Dzień gniewu. Białka - Sorawa. Małgusia.

**MYŚLENICE:** Adria - Dziewczyna z Immenhofu. Piast - Ona tak czuła jedno lato.

**ZAWIERCIE:** Stella - Deszcz w lesie. Widnia - Małgusia. **RYBNIK:** Śląsk - Młoda córka. Górnik - Czarna teściowa.

**SOSNOWIEC:** Nowe Pokolenie - Pamiętnik majora Thompsona. Zagłębie - Dziewczyna z Immenhofu. Młoda - Młoda.

**SOSNOWIEC:** Miłocice - Pogromca z diabłem (16.00, 18.00). **ŚWIECHŁOWICE:** Colosseum - Dziewczyna i dół.

**SZOPCENIE:** Białka - Bohaterowie są zmęczeni. **GISZOWIEC:** Szopieniec - Gdyby wszyscy ludzie do brali woli.

**SZCZECINA:** 1 Maj - Przemysł.

**ZABRZE:** Marzenie - 08/18 Front (10.00, 12.15, 14.30, 16.45, 18.00, 20.15). Roma - 08/18 Kowary (15.30, 17.30, 19.45). Słońce - Eroica. Teza - Sycylijskie wakacje.

## Wywiad z dyrektorem fabryki mydła

**Reporter:** Interesuje nas, jak waz zakład rozwiązał problem obniżki kosztów własnych i podniesienia rentowności produkcji.

**Dyrektor:** Te dwa zagadnienia są ze sobą nierozdzielnie związane.

**Reporter:** Oczywiście.

**Dyrektor:** Tak też w naszej fabryce zostały one potraktowane.

**Reporter:** Jak to wygląda od strony praktycznej?

**Dyrektor:** Po pierwsze: na specjalnej naradzie uchwaliśmy przeprowadzenie redukcji etatów komplikujących produkcję. W ten sposób zwolniliśmy 5 pracowników naszym zdaniem zbędnych: inżynierów, techników i laborantów. Po drugie: wyszliśmy z założenia, że naczelnym zadaniem każdego przedsiębiorstwa to sprawa zdyktowania rynku. A rynek zdobyć można tylko przez właściwe zorganizowanie reklamy. Na nią więc położyliśmy główne naciski.

**Reporter:** Może pan dyrektor będzie łaskaw parę słów na ten temat?

**Dyrektor:** Po prostu postanowiliśmy zaskoczyć klienta, zmusić go, aby na każdym kroku zetknął się z mydłem jako problemem.

**Reporter:** To znaczy...

**Dyrektor:** Zatrudniliśmy 150 specjalistów od puszczenia baniek mydlanych, których pozostawiliśmy na głównych skrzyżowaniach dróg, a także centralnych placach miast i wsi podlegających naszemu rejonowi. Będą oni puszczać banki tak z mydła toaletoowego, jak i do prania, a marginesowo nawet z mydełek do żelenia. Chodzi bowiem o zapewnienie pełnego asortymentu naszych fabrykatów.

**Reporter:** W realizacji tych założeń reklamowych pomogli nam oczywiście fundusze uzyskane z redukcji zbędnych etatów, o których mówiliśmy powyżej.

**Reporter:** Szybko podziękował za rozmowę i wyszedł jak zwykły.

**Edmund Wojnarowski**

## JAN OSTROGA

# TRASZKI

Gdy patrzę na ten spektakl wyciągam naukę, że w teatrze jak w życiu harmonii potrzeba: bo reżyser wprost z pasją zarzął owa sztukę, scenograf ją położył a aktor pogrzebał.

Nie jednej brak temperamentu  
Dopomógł by została święta.

Ohywatele! Serce rwie się na kawaly.  
Prostyteści krag rośnie i skończyły marnie!  
Działać trzeba. Słuchajcie! Projekt mam  
zuchwały

— skasujemy latarnie.

## DOWCIPY Z BRÓDKA

— Babcu, czy babcia ma zdrowe zęby?  
— Nie kochanie, a dla ciebie pytasz?  
— To niech babcia przytrzyma mi te orzechy, ja zaraz wrócę.  
— No i jak wypadł egzamin?  
— Wspaniale! Na ogólne życzenie będę jutro bisował.  
— Czy Cyprjan to porządny człowiek?

— Nie mogę ci powiedzieć. Jeszcze go z tej strony nie poznałam.  
— Proszę o grosik. Jeszcze nic nie jadłem.  
— To dlaczego nie pracujesz?  
— Gdybym pracował to dopiero by mi się jeść chciało.  
— Dlaczego wczoraj nie byłeś w szkole?  
— Miałem rodzinne święto.  
— Jakże?  
— Zarzniętym świnią.

— Dlaczego zabił pan żonę?  
— Nie mogłem dłużej z nią wytrzymać.  
— Wiedząc dlaczego pan się nie rozwodził?  
— Mój religijny światopogląd nie pozwalał mi na to.  
— Jaki jest pana światopogląd?  
— Jestem materialistycznym - idealistą.  
— Co? Czym?  
— Materialistycznym-idea listą. Modłę się o pieniądze.



# RADIO

## SOBOTA - 3 MARCA

### PROGRAM II

**DZIENNIKI:** 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 8.30, 12.04, 15.00, 18.30, 20.00, 23.50. **6.35** Kalendarz radiowy. **6.45** Koncert reklamowy. **7.10** Wirtuoz muzyki rozrywkowej. **7.45** „Biektun w szalecie”. **8.15** Gra orkiestra Manowale. **8.35** Zarzeczki: Słota polska. **9.00** Audycja szkolna dla kl. III i IV. **9.20** Koncert poranny. **9.30** Słoneczko - Eroica. **Teza** - Sycylijskie wakacje.

danka. **10.10** Z cyklu: Ludowe zespoły regionalne. **10.30** Poranny koncert chopinowski. **11.00** Audycja szkolna dla kl. VIII - „Stara basza”. **11.30** Z cyklu: Walczymy z zabobonami. **11.40** Wesołe piosenki. **12.10** Audycja dla wst. 15.10 - Piosenki Franciszka Schuberta. **13.30** Audycja dla dzieci pt. „Sergiusz Prokofiew wielki kompozytor radziecki”. **15.35** Święte Kobiety - felleton. **16.15** Polskie tańce ludowe. **16.25** Radiowa Czeładka wśród radiolubnych. **16.45** Reportaż z koncertu reklamowego. **17.10** Polska koncertowa. **17.15** Audycja aktualna. **17.25** Kompozytorski polski. **17.40** Najpiękniejsze głosy świata. **18.00** Śląski magazyn informacyjny. **18.35** Muzyka i aktualności. **19.00** Nowości muzyki rozrywkowej. **19.30** „Co nowego za granicą”. **19.45** Walce kompozytorów radzieckich. **20.25** Kronika sportowa. **20.35** Melodie ludowe. **20.50** Muzyka taneczna. **21.30** „Kary przy Marianne” - słuchowisko. **21.35** Muzyka taneczna.

### PROGRAM III

**21.00** - Audycja poetycka. **21.30** - Muzyka dawna. **22.10** - Koncert muzyki jazzowej. **22.30** - 1.00 - Transmisja z progr. II.

### PROGRAM II

**DZIENNIKI:** 6.00, 7.00, 8.00, 16.00, 20.00, 23.50.

### PROGRAM I

**8.10** Gromy i beromy. **8.30** Muzyka organowa. **9.00** Fala 56. **9.15** Amatorskie zespoły przed mikrofonem. **9.35** Radzieckie melodie filmowe. **10.00** Nowe nagrania. **10.31** Poezja i muzyka. **11.00** Koncert żywe. **12.04** Przegląd czasopiśm. **13.00** Transmisja międzynarodowa z meczu bokserkiego Polska - NRF. **14.15** Nr konta 150-150-150-150. **15.00** Audycja informacyjna. **15.30** Społeczny Komitet Budowy Domu Starców.

### PROGRAM I

**11.35** Wiadomości sportowe. **21.40** „Opera w przekroju” Panchielli - Gioconda. **22.25** Muzyka taneczna.

## STEFAN TOPOLSKI

# SPOWIEDŹ

Na dworze smutno było, mgła i lampy anemiczne.  
I deszczyl deszcz, i wietrzył wiatr,  
i z drzew leciały liście.

Więc siedłem sam w tę sinę dal  
i lkały moje usta,  
a Armstrong w piersi cicho grał...  
(choć Armstrong to rozpusta).

Więc żal mnie dźgał, że jestem sam,  
jak korek sam w butelce,  
i tak mnie dźgał ten wielki żal,  
że aż mi przedzgał serce.

A kiedy przedzgał... Boże mój!  
Wyznam ten ból ukryty.  
Wyplynał z serca czysty zdró,  
rodzimej okowity.



## ZBIGNIEW JANKOWSKI

# PIEŚN

## O KATEGORIACH

U nas wszystkie bary w kraju  
kategorie swoje mają.  
„Pierwsza kat.” oznacza że  
można, ot zwyczajnie wejść,  
zjeść, zapłacić no i cześć.

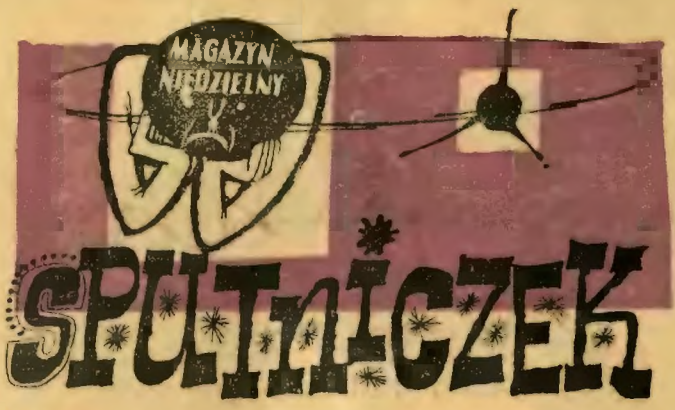
Tak być musi bo wie świat,  
że to przecież „pierwsza kat.”

Co do drugiej - druga znaczy,  
że tu nieco jest inaczej:  
tresowany pajak zmierzsa  
po twej tyłce do talerza.

Ale milczysz rad nie rad,  
bo to przecież „druga kat.”

W trzeciej miłą ci spożyła  
wonne gryzki - na suficie,  
i z przelagłym rzęski chłód.  
dymu oblok, błota w bród.

To już wszystkie kategorie?  
Chyba. Ale są teorie.  
można wierzyć albo nie,  
że na samym piekła dnie  
nie ma żadnej innej kary  
tylko bary, bary, bary,  
a w nich smola, siarka, jad.  
To jest właśnie „czwarta kat.”



## Organ krążący wokół

## Bez podpisu

## PRZEBŁYSKI

Dobrze, że człowiek nie może iść za własnym pogrzebem, bo by mu serce z żalu pękło.

— O —  
Świnie mają szczęście, od razu rodzą się świniami, a człowiek musi dopiero do tego dochodzić.

— O —  
Tragedia, mieć tak ciasne mieszkanie, że nawet zegarek nie może w nim chodzić.

## Niewolnicy kociaków (7)

napisał: Paul Morand



W ogóle koty mają, jak mówił pan Michelet, „możę w łapkach”. Dziecięc osób na dziele nie potrafi trzymać kota tak, aby nie drżał i nie szanował się, ich nerwy karykatury i znużenie - wyzerpula się w tłumie walki, wspomnienie wielkich łowów ich przodków. Mają charakter niesłychanie różnorodny. I jest rzeczą wiadomą, że białe koty są leniwe, czarne lubią wędrować, szare - chętnie polują, płowe są dobrymi biegaczami, iryzowate koki poszukiwane są jako zapewnienie pomysłowości, a pastisie są urwisami. Lecz należy wystrzegać się kotów rudych z powodu ich hipokryzji. „Kot przebiega na ogół żal się dobrze na zwierzętach. Trzeba by stwierdzić coś więcej przeciwnie. Pod pozorem ubóstwa i jedynie kot jest zdolny do głębokiego uczucia. Lecz jako istota Wschodu, stara się nie zmieniać swego oblicza. Czyż uczynił on pierwszy krok? Nie - on nam kazał zbliżyć się do siebie. „Nie pieśń nas, lecz pieśń się o nas” - twierdził niesprawiedliwie Rilke; lecz wrogowie rodzaju żeńskiego mówią to samo i równie niesprawiedliwie o kobietach. Kot jak kobieta przywiera nam, jak edwin od niechcenia, ale ostatecznie - on sam nas sobie wybiera.



## STEFAN TOPOLSKI

# SPOWIEDŹ

Na dworze smutno było, mgła i lampy anemiczne.  
I deszczyl deszcz, i wietrzył wiatr,  
i z drzew leciały liście.

Więc siedłem sam w tę sinę dal  
i lkały moje usta,  
a Armstrong w piersi cicho grał...  
(choć Armstrong to rozpusta).

Więc żal mnie dźgał, że jestem sam,  
jak korek sam w butelce,  
i tak mnie dźgał ten wielki żal,  
że aż mi przedzgał serce.

A kiedy przedzgał... Boże mój!  
Wyznam ten ból ukryty.  
Wyplynał z serca czysty zdró,  
rodzimej okowity.

# TRYBUNA ROBOTNICZA

# MAGAZYN NIEDZIELNY

## TELEWIZJA

### TELEWIZJA - KATOWICE

#### SOBOTA - 3 MARCA

**18.30** - Estradowy występ dzieci młodszych i starszych. **19.15** - „Kłopoty”. **19.30** - „Na Dzien Kobiet” - koncert w wykonaniu uczenniej Panst. Średniej szkoły Muzycznej Nr 1 w Warszawie. **19.45** - Aktualności. **19.50** - P.K.F. **19.55** - „Tylko dla kobiet”. **20.15** - „Fotografia 13-ka” - film produkcji węgierskiej. **20.30** - Ksiązka, która wario przeżyła: „Avaxsara” - Zeleniera. **20.45** - „Niedzielny poranek” - film dokumentalny. **20.55** - „W dobie pracy artystycznej” - transmisja z Opery Warszawskiej. **21.00** - „Magazyn rozmów” - program satyryczny.

#### NIEDZIELA - 4 MARCA

**11.55** - Transmisja z międzynarodowego meczu bokserkiego NRF - Polska. **12.00** - 18.00 - przerwa. **18.00** - Program dla dzieci. **Wujcio Adas i Katus** odpowiadają na listy oraz opowiadają bajkę o Guliwerze w Krainie Liliputów. **18.10** - Film rysunkowy. **18.20** - 18.00 - Przerwa. **18.00** - Mistrzostwa Europy w ping-pongu. **18.10** - Transmisja z Budapesztu (uzależniona od warunków technicznych). **18.30** - Występ teatru „Pantomimy” z Wrocławia. **18.40** - Transmisja z Pałacu Młodzieży w Katowicach. **19.00** - „Ewa chce spać” - film produkcji polskiej, dozwolony od lat 15. **21.30** - „Tristan i Izolda” - estrada poetycka w wykonaniu artystów Teatru im. St. Wyspiańskiego w Katowicach.

Telewizja Katowice zastrzeżenie sobie prawo zmian w programie.

# KOMUNIKATY

## DYSKUSYJNE SPOTKANIE AKTYWU PARTYJNEGO

Miejski Ośrodek Propagandy Partyjnej w Katowicach zawiadamia, że w ramach pracy Partyjnego Klubu Dyskusyjnego przy KM PZPR odbędzie się kolejne spotkanie dyskusyjne na temat: „Sprzecznoci w społeczeństwie budującym socjalizm”.  
Spotkanie to odbędzie się dnia 8. III. br. o godz. 10 w auli Wileńskiego Uniwersytetu Nauk Społecznych w Katowicach przy ul. Bankowej 8.

## UWAGA R. DZIAŁACZE I AKTYWISTY ZWM

Miejski Komitet obchodzi 15 rocznicę powstania Związku Walid Katowickich, który w ramach pracy Partyjnych działaczy i aktywistów ZWM z Katowic do zgłoszenia się w Komitete Miejskim ZMS w Katowicach, pl. Dzierżyńskiego 1, pokój 126 w godz. od 9 do 15 w celu odebrania zaproszenia na uroczystą akademię, która odbędzie się 14 marca 1958 r.

## WALNE ZBRANIE EMERYTÓW PAŃSTWOWYCH

W niedzielę, 9 marca br. o godz. 10 odbędzie się w auli Liceum Ogólnokształcącego nr 2 w Katowicach, ul. 3 Maja 42 (wejście od ul. Słowackiego) walne zebranie emerytów państwowych. Upraszczam o punktualne przybycie.

## DO 15 KWIEŃCIA - ZAOPATRZENIE W WĘGIEL

Okręgowe Przedsiębiorstwo Handlu Opalem przypomnia wszystkim mieszkańcom woj. katowickiego, którzy zaopatrują się w węgiel w dzielnicowych biurach opalowych, że akcja zaopatrzenia ludności w opał w ramach II rzutu roku opalowego 1957/58 kończy się z dniem 15 kwietnia br.

Po tym terminie żadne dodatkowe zamówienia nie będą uwzględniane.

## FOTOPLASTIKON W CHORZOWIE

Młodzież chorowska czeka miła niespodzianka. We wtorek, 11 marca nastąpi otwarcie fotoplastikonu przy ul. Jagiellońskiej 1, jedynego na terenie Chorzowa.  
Nowa placówka kulturalno-rozrywkowa znajduje się w świetnym, dużym, zmodernizowanym i wyposażonym w sprzęt fotograficzny i atrakcyjnym.

Fotoplastikon czynny będzie codziennie w godzinach od 10 do 21.

## TRYBUNA ROBOTNICZA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej - Wydawca: Śląskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa” Katowice - Redaguje: K. Jaglun. Numer centralny telefoniczny: 372-44, 372-40, 372-38, 340-41, 358-23. Sekretariat naczelny: 361-03. Działy: partyjny 304-16, 375-84, ekonomiczny 322-95, 350-24, 350-28, informacja ekonomiczna, zagraniczny 330-48, sportowy 322-94, 348-74, ilustrowany 323-73, 324-67. Magazyn Niedzielny: 370-23, miejski 301-87, redakcja noma 343-41 (po godz. 19). Reklame niezwraza nleżanowidnych materiałów. Zam